

A festive Christmas scene featuring Santa Claus, two elves, and a dog. Santa Claus, with a long white beard and glasses, is seated in the center, wearing a red suit with white trim. He is holding a small, fluffy brown and white dog. To his left is an elf with a red beard and glasses, wearing a green and red outfit. To his right is another elf with a long blonde braid, wearing a red and green outfit. The background is a dark, snowy setting with a Christmas tree and snowflake decorations. The text "Wesołych Świąt" is written in a white, cursive font across the bottom of the image.

Wesołych Świąt



Wesołych
Świąt



Adwent





Nieodłącznym atrybutem rorat są lampiony adwentowe.

Czas oczekiwania i przygotowań do Godów, czyli świąt Bożego Narodzenia jest określany adwentem. Nazwa ta pochodzi od łacińskiego słowa *adventus*, czyli „przyjście”. Wraz z początkiem adwentu rozpoczyna się nowy rok kościelny i obrzędowy. Tradycyjnie to czas powagi, skupienia, postów i modlitw.

W średniowieczu adwent trwał 40 dni i rozpoczynał się już 12 lub 14 listopada. Z tego względu w Polsce nazywano go czterdziestnicą. Z datą początku adwentowych wyrzeczeń wiąże się zwyczaj jedzenia gęsiny 11 listopada, czyli na św. Marcina. Był to ostatni dzień, kiedy pozwalano nasycić się przed długotrwałym postem.

Współcześnie początek adwentu przypada pomiędzy 27 listopada a 3 grudnia, zawsze w niedzielę.

Jest to niedziela najbliższa dniu św. Andrzeja, stąd popularne niegdyś przysłowie mówi: „Święta Katarzyna adwent zawiązuje, a święty Andrzej poprawuje”. W niektórych regionach, np. na Podlasiu i Mazowszu adwent obwieszczano dźwiękiem długich drewnianych trąb, tzw. ligaw. Dziewiętnastowieczny etnograf Zygmunt Gloger tak o tym pisał: „Głos ligawki w cichy pogodny wieczór zimowy, podczas adwentu, słyszeć można z odległości półmilowej”. W ten sposób przypominano, że trwa czas postu. Tę samą rolę spełniały hejnały adwentowe grane z miejskich wież.

Przez cały adwent, codziennie rano przed wschodem słońca, w polskich kościołach katolickich odprowadzane są msze święte nazywane roratami.



Konkurs gry na ligawkach organizowany przez Muzeum Regionalne w Siedlcach.



Nazwa ta wywodzi się od pierwszych słów pieśni *Rorate caeli desuper*, czyli „Spuście rosę niebios”, śpiewanej na początku nabożeństw. Zwyczaj ich odprawiania wprowadził w XIII w. książę wielkopolski Przemysław Pobożny. Zapalana podczas mszy wielka woskowa świeca, zwana roratnicą lub roratką – udekorowana zielonymi gałązkami i błękitną wstążką – symbolizuje Matkę Boską.

Adwent uznawano za czas wyjątkowy nie tylko ze względów religijnych, ale i z tego powodu, że przypada na czas zimowego przesilenia dnia z nocą i przejścia starego roku w nowy. W kulturze ludowej to nie ostatni dzień grudnia, ale całą zimę uznawa-



Roraty – pierwsza msza o wschodzie słońca w okresie adwentu.



Wieniec adwentowy.

no za przełom lata. Okres ten, począwszy od dnia zadusznego, czyli 2 listopada, był postrzegany jako czas powrotu na ziemię dusz zmarłych. Według wierzeń miały one tu przebywać aż do Trzech Króli. Z tego względu unikano w tych dniach używania ostrych przedmiotów, które mogły dusze skaleczyć.

Adwent obwarowany był licznymi zakazami, nie tylko związanymi z jedzeniem i zabawą, ale też z codziennymi obowiązkami. Przestrzegano zasady, aby nie pracować na polu ani w ogrodzie, gdyż ziemia powinna odpocząć. Mówiło o tym przysłowie: „Kto ziemię w adwent pruje, ta mu trzy lata choruje”. Wieczorami kobiety spotykały się w domach, gdzie wspólnie wykonywały prace, np. skubały pierze, przędły len,

łuskały fasolę. Spotkania bywały okazją do swatania małżeństw, dlatego we wschodniej Polsce nazywano adwent czasem swadziebnym. W niektórych regionach, np. na Kaszubach i ziemi chełmińskiej, już w adwencie po wsiach zaczęli chodzić kolędnicy z maskarami zwierzęcymi i z szopką.

Szczególnymi dniami były te dedykowane świętym patronom: nie tylko najbardziej dziś popularnemu św. Mikołajowi (6 grudnia), ale i św. Barbarze (4 grudnia), kiedy to przepowiadało pogodę („Barbara po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie”) oraz św. Łucji (13 grudnia). Według dawnych ludowych wierzeń w dniu św. Łucji rodzi się słońce, stąd przysłowie: „Św. Łuca dnia przyrzuca”. Szczególnie bogata jest obrzędowość tego dnia w Szwecji. Tam od końca XIX w. organizowane są pochody, gdzie główną postacią jest dziewczyna w długiej, białej sukni i wianku z borówkowych gałązek na głowie, w którym tkwi 7 świeczek. W domach wypieka się *lussekatter*, czyli „oczy św. Łucji” – pszenne bułeczki z szafranem, które rodzinie rozdaje najmłodsza córka przebrana za świętą patronkę – Łucję.

Symbolem adwentu jest wieniec z iglastych gałązek z czterema świecami zapalonymi w kolejne



Dzień św. Łucji, święto obchodzone w Szwecji.

niedziele. Wiesz się go na wstążkach pod sufitem w domach i kościołach lub ustawia w eksponowanym miejscu. Zielone gałęzie symbolizują wieczne życie. Każda ze świec, najczęściej czerwonych, ma swoją symbolikę, ale generalnie wszystkie oznaczają radość z narodzin Chrystusa. Zwyczaj, zapoczątkowany w Hamburgu w 1839 r. przez ewangelickiego pastora Johanna Hinricha Wicherna w prowadzonym przez niego sierocińcu, najszybciej przyjął się wśród ewangelików na północy Niemiec. W latach 20. i 30. XX w. zaczął być spotykany nie tylko w rodzinach protestanckich, ale i katolickich

w Anglii, Austrii, Francji, Danii. W krajach anglojęzycznych wieńce zawieszają się nie tylko pod sufitem, ale i na drzwiach. To stamtąd zapożyczili zwyczaj Polacy, którzy od lat 90. XX w. dekorują wieńcami drzwi domów.

Dla tych, którzy nie mogą doczekać się Bożego Narodzenia, w XIX w. wymyślono specjalny kalendarz adwentowy umożliwiający odliczanie dni od 1 grudnia do Wigilii. Za jego wynalazcę uznawany jest drukarz Gerhard Lang, syn pastora. Wcześniej

radzono sobie zapalając kolejno 24 świece lub zaznaczając kreskami na ścianie upływające dni. Kalendarze adwentowe mają rozmaite formy: najstarszy drukowany, który powstał w 1902 r. w Hamburgu, wyglądał jak zegar. Kalendarze w Skandynawii przypominają kształtem choinki, a w niemieckim miasteczku Gengenbach kalendarzem staje się co roku ratusz, którego okna symbolizują kolejne dni adwentu. Dziś najbardziej popularne są kalendarze w postaci pudełek, ozdobionych okazjonalnymi



Kalendarze adwentowe przybierają przeróżne kształty i formy.



nadrukami. Mają otwierane okienka wypełnione 24 czekoladkami – po jednej na każdy dzień. Znane już od lat 20. XX w., stały się powszechne w latach 60. ubiegłego stulecia, a w Polsce w latach 90. XX w. W ostatnim czasie można kupić także kalendarze, w których słodczy zastąpione są kosmetykami, próbkami perfum, a nawet biżuterią.

Bardzo starą tradycją, która wprowadza świąteczną atmosferę w większości europejskich miast są adwentowe jarmarki. Te najsłynniejsze i najstarsze odbywają się w Austrii i Niemczech od XIII i XIV w. Na straganach kupić można



Dekoracje świąteczne na Rynku w Rzeszowie.

święteczne ozdoby, lokalne wyroby kulinarne i rękodzielnicze. Jarmarkom towarzyszą koncerty, pokazy szopek, wesołe miasteczka, ślizgawki i wiele innych atrakcji. Uroku jarmarkom dodają iluminacje ulic i domów. Światło, które od dawna jest nieodłącznym atrybutem świąt Bożego Narodzenia, zarówno jako pogański sposób odstraszenia złych mocy, jak i chrześcijański symbol Jezusa, w ostatnich latach coraz bardziej kojarzy się ze świąteczną atmosferą. Dzieje się tak za sprawą milionów lampek: girland, żyrandoli, gwiazdek i aniołów zdobiących miasta, często już od początku adwentu.



Bydgoszcz w świątecznej krasie.



Strajna choinka na Długim Targu w Gdańsku.



Kramy jarmarczne na placu Solnym we Wrocławiu.



Jarmark bożonarodzeniowy na placu Ratuszowym Römerberg we Frankfurcie nad Menem.



Jarmark bożonarodzeniowy w Magdeburgu w Niemczech.



Jarmark na placu przed katedrą w Kolonii w Niemczech.



Świątecznie przystrojone ulice Moskwy w Rosji.



Jarmark na Rynku we Wrocławiu.



Odoby Świąteczne – alackie domki.



Niemiecka pocztówka świąteczna, koniec XIX w.

Przygotowania do świąt, trwające przez cały adwent, polegają też na kupowaniu prezentów i wysyłaniu życzeń na okazjonalnych kartkach pocztowych. Już w XV w. istniał zwyczaj przesyłania z okazji Bożego Narodzenia małych karteczek z drzeworytniczymi ilustracjami, często o charakterze żartobliwym.

Z 1480 r. zachowała się taka kartka z Norymbergii z życzeniami „Szczęśliwego Nowego Roku”. W Europie za pomysłodawcę bożonarodzeniowych pocztówek uważa się Brytyjczyka sir Henry’ego Cole’a, który w 1843 r. zamówił u rysownika Johna Callcotta Horsley’a projekt kartki przedstawiającej rodzinę



Pierwsza kartka bożonarodzeniowa, wyk. J. C. Horsley, 1843 r.

wznoszącą toast przy świątecznym stole. Mniej więcej 40 lat później londyńska firma wydawnicza „Rudolf Tuck i Synowie” opublikowała pierwszą serię oryginalnych ilustrowanych kart wysyłanych z powinszowaniem na Boże Narodzenie. W Stanach Zjednoczonych kartki pojawiły się w 1875 r. za sprawą właściciela drukarni Louisa Pranga, który organizował konkursy z wysokimi nagrodami pieniężnymi na najpiękniejsze kartki świąteczne. W Polsce bożonarodzeniowe pocztówki znane są od końca XIX w., najwcześniej pojawiły się w Galicji. Od lat 20. XX w. przesyłanie życzeń na okazjonalnych kartonikach ze sceną Bożego Narodzenia, wizerunkiem św. Mikołaja, choinki, a nawet zakochanych par w świątecznym otoczeniu, stało się powszechne w wielu krajach. Na polskich pocztówkach z tego czasu często obok motywów świą-

tecznych widnieją też symbole patriotyczne: biały orzeł, polska flaga, narodowi bohaterowie. Popularność świątecznych kartek dotrwała do lat 90. XX wieku. Współcześnie tradycyjne pocztówki wysyłane pocztą coraz częściej zastępowane są przez smsy, maile i kartki elektroniczne.



Pocztówka świąteczna, lata 20. XX w.



„Fröhliche Weihnachten“, pocztówka kolorowana, Niemcy, ok. 1920 r.



„Glückliche Weihnachten!“, pocztówka litograficzna, Niemcy, 1910 r.



„Pójdźmy wszyscy...“, pocztówka bożonarodzeniowa, Kraków, 1938 r.



„Viel Glück im neuen Jahr“, pocztówka noworoczna, Niemcy, 1915 r.



„Innige Weihnachtsgrüße!“, pocztówka bożonarodzeniowa, Niemcy, 1916 r.



„Gry dla dzieci. Jazda na tyżwach“, pocztówka z ok. 1891 r.



„Wesołych Świąt“, pocztówka bożonarodzeniowa, Polska, ok. 1936 r.



„Z powinszowaniem Nowego Roku!“, pocztówka kolorowana, Polska, 2 ćw. XX w.



Pocztówka ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego im. dr. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem, 1937 r.



Wigilia





Wigilia wzorowana na wieczerach naszych przodków.

W polskiej tradycji Wigilia (z łac. *vigilare*, czyli „czuwać”) jest obchodzona bardzo uroczyście, a spożywaną wówczas wieczerę traktuje się jako kulminację związanych z nią obrzędów i właściwy początek okresu Bożego Narodzenia. Dzieje się tak od XVIII w., ale w niektórych regionach Polski, np. na Pomorzu, do początku XX w. nie przywiązywano do niej większej wagi.

Według kalendarza astronomicznego i gospodarczego 24 grudnia jest dniem granicznym, usy-

tuowanym po zakończeniu i przed rozpoczęciem prac polowych. Z tego względu uznawano Wigilię za czas wyjątkowy, czego efektem było nagromadzenie związanych z nią wierzeń, a także wróżb i zabiegów magicznych. Powszechnie sądzono, że przejawem wyjątkowości Wigilii są dziwne i tajemnicze zjawiska: zwierzęta mówiące ludzkim głosem, zakwitająca paproć, owocujące drzewa, ożywające kamienie, woda w studniach zamieniająca się w miód lub wino, skarby ukazujące się spod ziemi. Wigilię uznawano też za dzień szczególnej aktywności dusz zmarłych, które już przez cały adwent mogły krążyć po ziemi. Z reguły były niewidzialne, ale czasem przyjmowały postacie zwierząt lub ludzi, np. żebraka bądź pielgrzyma. Z tego powodu nie odmawiano pomocy wędrowcom, a dla dusz zostawiano resztki potraw wigilijnych i opłatków, rozpalony ogień w piecu, by mogły się w nocy posilić i ogrzać.

Wierzono, że przebieg Wigilii ma wpływ na to, jaki będzie cały następny rok. Dlatego starano się wstać jak najwcześniej i umyć w rzece lub w miednicy, na której dnie położono monetę, aby w przyszłości być energicznym i rześkim. Nie wolno było pożyczать żadnych przedmiotów ani pieniędzy, by niczego nie brakowało, ani kłócić się, bo to





gwarantowało zgodę przez najbliższych dwanaście miesięcy. Zwracano też uwagę, kto jako pierwszy przekroczy próg domu. Wizyta mężczyzny zapowiadała szczęście, kobiety – wręcz odwrotnie. Ważne były też warunki atmosferyczne panujące tego dnia. Gwiazdzone niebo zapowiadało pogodę i urodzaj, zgodnie ze znanym przysłowiem „W wigilię jasno, w stodołach ciasno”, a także mnogość jajek i grzybów. Po mglistej Wigilii oczekiwano obfitości mleka. Przewidywano także długość trwania zimy, wierząc, że „Gdy w dzień Adama i Ewy mróz i pięknie, zima wcześniej pęknie” oraz „Jak we Wigilię z dachu ciecie, zima się długo przewlecze”.

Na wyjątkowy czas Godów przygotowywano domostwa, kończąc w Wigilię rano rozpoczęte wiele dni wcześniej porządki oraz świątecznie przystrajając izbę i stół. Dawniej wszelkie rekwizyty wprowadzane do wnętrza miały głęboki sens i dwojaką interpretację. Z jednej strony związane były z narodzinami Chrystusa, z drugiej z magicznymi praktykami wegetacyjnymi o genezie pogańskiej i czekaniem na nowy rok. Rozścielanie na podłodze i na ławach, na których siadano, słomy, a pod obrusem siana, rozsypywanie ziarna było nawiązaniem do betlejemskiej stajenki oraz miało zagwarantować urodzaj. Takie same funkcje spełniały sno-



Rzemieślnicze ozdoby choinkowe z Krakowa, międzywojnie.

py zboża, przygotowane latem z ostatnich kłosów żętych w czasie żniw, umieszczane w rogach izby. Do XIX w. był to zwyczaj praktykowany we wszystkich stanach społecznych, także w domach szlacheckich, a nawet magnackich. W Krakowskim snopy wieszano również pod sufitem, z czasem zastąpiono je „dziadem wigilijnym”, czyli pękiem zboża skierowanym kłosami w dół. Te słomiane rekwizyty obrzędowe były poprzednikami innych świątecznych elementów, czyli pajaków i podłaźniczek, zwanych też podłaźnikami, sadem, rajskim drzewkiem. Pajaki to przestrzenne konstrukcje umieszczane u powały, popularne w wielu regionach, np. na Kujawach, Kurpiach, w Wielkopolsce, Krakowskiem, a także

na Wileńszczyźnie. Wykonywano je z różnych materiałów, nie tylko ze słomy, ale i kolorowego papieru, włóczki, szklanych koralików, gęsich piór, opłatków. Podstawę konstrukcji mogła stanowić kulka z gliny, wosku, ciasta bądź ziemniak, w który wbijano żdźbła zakończone np. gwiazdkami z papieru. Form pająków było bardzo wiele, często ich twórcy inspirowali się kształtem kościelnych świeczników, żyrandoli i wiecznych lamp. Z czasem pająki przestały być wigilijnymi rekwizytami o magicznym sensie i stały się całorocznymi dekoracjami głównej izby. Inaczej było z podłaźniczką, czyli wierzchołkiem świerka, sosnową lub jodłową gałęzią, zawieszaną pod sufitem, ubraną jabłkami, orzechami, słomianymi łańcuchami. Popularna w Polsce centralnej, wschodniej i południowej zdobiła dom przez cały



Pośnik, widowisko obrzędowe w wykonaniu zespołu ludowego Lalinianki z Lalin, 2009 r.

okres Bożego Narodzenia. Wiązały się z nią liczne wierzenia, praktyki magiczne i wróżby. Wierzono, że chroni ludzi przed chorobami, a bydło przed wilkami, zapewnia urodzaj, dobrobyt, a pannom powodzenie w miłości. Długotrwała świeżość gałęzi i ozdób zapowiadała dobry rok, szybkie zółknięcie i opadanie igieł wróżyło źle.

Na Pomorzu, Śląsku, w Wielkopolsce w pierwszej połowie XIX w. w domach pojawiają się udekorowane choinki. Typowo polską świąteczną dekorację stanowiły ozdoby z opłatka, które – jak mówią przekazy literackie – w XVII w. wieszano w domach szlacheckich, a od wieku XIX także chłopskich.

Nowym zwyczajem jest dekorowanie domów kwiatami poinsecji, zwanymi gwiazdą betlejemską. Wywodzący się z Meksyku kwiat zyskał popularność w Europie Zachodniej w XIX w., w Polsce w latach 90. XX w. W wielu krajach w bożonarodzeniowych dekoracjach dominują kolory: czerwony, zielony i złoty. Czerwień ma symbolizować radość lub – według innych źródeł – krew Chrystusa, zieleń – wieczne życie, a złoto – władzę królewską i dar ofiarowany Dzieciątku przez jednego z Mędrców ze Wschodu.

Kulminacją Wigilii jest uroczysty posiłek. Spożywano go wspólnie, przy jednym stole zasiadali gospodarze, ubodzy krewni, służba. Jego przebieg



Świąteczne pająki ludowe.

i potrawy bywały różne i zależały od regionu, czasu, statusu społecznego uczestników, tradycji rodzinnych. Pewne zasady były jednak powszechne: do stołu zasiadano wraz z pojawieniem się na niebie pierwszej gwiazdy, wieczerzę rozpoczęła dzielenie się opłatkiem lub chlebem, jedzono dania postne. Starano się, aby przy stole zasiadła



parzysta liczba osób, obawiając się, że skutkiem nieparzystej będzie śmierć jednego z nich w nadchodzącym roku. Jedno miejsce przy wigilijnym stole zostawiano wolne. Różnie interpretowano ten zwyczaj: puste nakrycie przeznaczone było dla nieobecnej bliskiej osoby, niespodziewanego gościa lub Dzieciątka Jezus. Nawet w domach zamożnych



„Wigilia”, drzeworyt, 1876 r.



na znak wspólnoty domowników potrawy jedzone ze wspólnych misek.

W polskiej kulturze ludowej dużą wagę przywiązywano nie tylko do spożywanych potraw, ale i do zachowania podczas wieczerzy. Wierzono, że ma ono wpływ na pomyślność w nadchodzącym roku. Dlatego trzeba było spróbować każdej potrawy, aby zapewnić rodzinie dostatek jedzenia w przyszłości. W intencji urodzaju podrzucano na łyżce kutię lub gotowany groch tak, aby przykleiły się do sufitu. Zaklinano urodzaj, wypowiadając życzenia przy kolejnych potrawach np. „mnóż się zboże”, „wiąż się grochu”. Po zjedzonym posiłku powszechny był zwyczaj kręcenia powróseł ze słomy leżącej na podłodze i obwiązywania nimi drzew w sadach, co miało zapewnić dostatek owoców. W tym samym celu wymawiano przy drzewach magiczne formułki lub „straszone” je siekierą. Zwierzętom zanoszono do obory i stajni resztki potraw wigilijnych zmieszane ze słomą, sianem i kawałkami kolorowych opłatków. W niektórych regionach, np. na Kurpiach, przed rozpoczęciem wieczerzy gospodarz wprowadzał do izby krowę „żywicielkę rodziny” i dawał jej do zjedzenia zwitek siana z wigilijnym jedzeniem. Dzielenie się ze zwierzętami opłatkiem i wigilijnym jadłem z jednej strony było pamiątką ich obecności

przy narodzinach Jezusa, z drugiej wynikało z więzi, jaka łączyła domowe zwierzęta z gospodarzami. Było także reliktem wierzeń, że zapewni to ich dobry chów w nadchodzącym roku. Ziarno rozsypane na stole zanoszono kurom, aby się dobrze nosły. W Krakowskiem – dla zapewnienia zdrowia – na słomie rozścielanej pod stołem gospodarz kładł żelazne narzędzia, np. siekierę, a podczas wieczerzy wszyscy domownicy opierali o nie nogi.

Wigilia to także czas wróżb matrymonialnych. Dziewczęta wybiegały na podwórze w jednej koszuli, obiegały dom trzy razy wierząc, że ujrzą przyszłego męża. Nasłuchiwały, z której strony zaszczeka pies, bo stamtąd miał nadejść wybranek. Z zamkniętymi oczami obwiązywały chustką sztachetę w płocie i z jej kształtu przewidywały wygląd małżonka. Aby poznać przyszłość, wyciągano spod



„Narodziny Chrystusa”, obraz H. von Landsberga, ok. 1180 r.



„Pokłon Pasterzy”, ikona, ok. 1700 r.

obrusa żdźbła siana – proste i jasne przepowiadało długie i szczęśliwe życie, krótkie i szerniałe – wręcz przeciwnie. W wieku XIX w zamożniejszych domach pod obrus wkładano kartki z dowcipnymi wierszykami dla panien i młodzieńców. Zawierające przepowiednie rymowanki stanowiły żartobliwą wróżbę na przyszłość.

Współcześnie magicznym zabiegiem mającym zapewnić pomyślność finansową, traktowanym najczęs-

ciej nie na serio, jest wkładanie pod wigilijny talerz grosza i noszenie w portfelu łuski wigilijnego karpia.

Przejawem magicznego zaklęcia przyszłości w wigilijny wieczór były także odwiedziny kolędników: „gwiźdzy” na Kaszubach i Kociewiu, „gwiazdorów” w Wielkopolsce, „szemla” – jeźdźca na białym koniu na Warmii, „pastuszków” na Śląsku. Do okna mogły też zapukać dzieci z kolorową oświetloną gwiazdą składające domownikom życzenia zdrowia i szczęścia.



Kolędnicy z Małopolski, 1954 r.



Bombka choinkowa.



Dzieci w przebraniach św. Mikołajów, przedszkole w Katowicach, 1933 r.



Dzieci z turoniem, międzywojnie.



Chainka





Ozdoby choinkowe ze słomy.

Jednym z najważniejszych atrybutów świąt Bożego Narodzenia jest przystrojone iglaste drzewko. Zwyczaj ubierania choinki już w XV w. znany był wśród Niemców i to od nich zapożyczili go Polacy. Pierwsze o nim pisane wzmianki z XVI i XVII w. pochodzą z Alzacji, dawniej przynależnej do Niemiec, którą uznaje się za ojczyznę tej popularnej w wielu krajach tradycji. Z owych przekazów wynika, że mieszkańcy Strasburga, stolicy regionu, stawiali na święta w salonach i izbach jodły, obwieszane papierowymi kwiatami, jabłkami, opłatkami i cukierkami. Ten dość powszechny już wówczas

zwyczaj krytykowali duchowni, zarówno katolicy, jak i protestanci, nazywając choinkę „świętecznymi głupstwami”. Również polscy księża zabierali na jej temat głos, w 1720 r. ks. Antoni Zapczyński pisał: „W Niemczech, ba i w Prusach naszych malowane złociste i różnymi świecidełkami, czaczkami



Świąteczny pajęk ludowy.



Świąteczny pajęk ze „świątem” wykonanym z opłatka.

ozdobione różdżki, które tam po kolędzie, a nie mówiąc na gwiazdkę dzieciom kupują, a przecie ten różgi decor mało małe kontentuje dzieci”. W czasach zaborów, na przełomie XVIII i XIX w., choinka stała się popularna na polskich ziemiach w domach ewangelików i mieszczan pochodzenia niemieckiego. Zwyczaj ten trafił następnie do innych mieszczańskich domów, najwcześniej na Pomorzu, Śląsku, w Wielkopolsce. W latach 1794-1807, kiedy to w Warszawie panowali Prusacy, choinka pojawiła się także tam. W 1830 r. Łukasz Gołę-

biowski pisał: „Przyjęty od Prusaków jest zwyczaj w Warszawie upominkiem dla dzieci ustawianie w wilię sosenki z orzechami włoskimi złocistymi, cukierkami, jabłuszkami i mnóstwem świeczek”.



„Wesołych Świąt”, pocztówka, reprodukcja obrazu T. Korpala.



Kaszubskie ozdoby choinkowe z wydmuszek oraz bombki z Krakowa i Katowic, w tym unikatowa z popiersiem P. von Hindenburga.

Mniej więcej w tym samym czasie zwyczaj stał się znany w krajach Europy zachodniej, gdzie w latach 40. XIX w. pierwsze choinki pojawiły się w domach rodzin arystokratycznych. We Francji w 1840 r. stało się to dzięki księżniczce meklemburskiej Helenie, synowej króla Ludwika Filipa I, a w Anglii w 1841 r. za sprawą niemieckiego księcia Alberta, męża królowej Wiktorii. W tym ostatnim przypadku na popularność choinki mogła wpłynąć publikacja ryciny pt. „Królowa Wiktorii i książę Albert z dziećmi przy choince na zamku Windsor” w świątecznym numerze czasopisma „The Illustrated London News” z 1848 r.

W wielu regionach Polski, głównie we wsiach na wschodzie i południu kraju, stawianie choinki długo nie było popularne i upowszechniło się dopiero po II wojnie światowej. Wiązało się to z faktem, iż od dawna był tam zakorzeniony zwyczaj wieszania pod sufitem małej sosenki, świerka albo iglastej gałęzi, zwanej podłaźnikiem, podłaźniczka, sadem lub rajskim drzewkiem. Dekorowano je jabłkami, orzechami, wydmuszkami, ozdobami z opłatka i bibuły wierząc, że wniosą do domu szczęście, zdrowie i dostatek. Z podłaźnikami wiązały się liczne wróżby, nie tylko dotyczące urodzaju, ale i matrymonialne. Przybycie kawalera do domu, gdzie mieszkała panna

na wydaniu i zajęcie przez niego miejsca pod rajskim drzewkiem, zapowiadało poważne zamiary wobec dziewczyny. Bacznie obserwowano, czy gałązki podłaźnika długo zachowują świeżość, bo to miało zapowiadać urodzaj i pomyślność. Po świętach jego resztki przechowywano jako środek przeciwko urokom. Zielone gałęzie, bez ozdób, wieszano też w stajniach, oborach i stodołach wierząc, że zapewni to dobry chów zwierząt i dostatek plonów. Przybijano je do płotów, drzwi domów, ozdabiano nimi ramy świętych obrazów. Takie wykorzystanie iglastych gałązek wiązało się z przekonaniem, że mają one szczególne właściwości ochronne.

Zielona gałąź wieszana pod sufitem jako bożonarodzeniowy rekwizyt, pojawia się też w Niemczech, na Słowacji, w Rumunii, na Ukrainie. W Anglii funkcję podobną do polskiego podłaźnika pełni jemiola, która od czasów przedchrześcijańskich uważana była za symbol płodności. To tłumaczy jej wykorzystanie w noworocznych praktykach magicznych związanych z początkiem roku wegetacyjnego i obecność w obrzędach Bożego Narodzenia, czyli na przełomie starego i nowego roku. Szczególną czcią otaczali tę roślinę Celtowie, według których magiczna moc krzewu była w stanie obronić ich przed demonami i innymi złymi mocami. W pogańskiej magii płod-

nościowej ma swoje źródła praktykowany do dzisiaj w niektórych krajach, zwłaszcza w Anglii i Stanach Zjednoczonych, zwyczaj całowania się pod jemiolą. Zgodnie z obyczajem mężczyzna po każdym pocałunku powinien zerwać jeden z owoców jemioli. Jeżeli uda mu się zerwać również i ostatni owoc, oznacza to, że otrzyma dar płodności. Dziewczynie, której nikt pod jemiolą nie pocałował, przepowiadało kolejny rok panieństwa.

Podłaźniki i choinki mają wspólną genezę sięgającą czasów pogańskich. W greckich, rzymskich i słowiańskich praktykach noworocznych, dożynkowych, a także zadusznych, zielone gałęzie jako symbol wiecznego życia odgrywały ważną rolę. Zwyczaj ubierania podłaźnika lub choinki porównywany jest więc do greckiego obrzędu dekorowania oliwkowych lub laurowych gałęzi zwanych *eiresionami*. Strojeno je w pasma białej sierści, we wstęgi, obwieszano



Odmaka wydana legionistom na Gwiazdkę, 1916 r.



Fotografia rodzinna, Chorzów, 1938 r.



Sprzedaż choinek na Rynku Głównym, Kraków, lata 30. XX w.



Fotografia rodzinna, Poznań, 1913 r.



Obraz „W fabryce bombek choinkowych”.

figami, naczynkami z winem, miodem, oliwą oraz pieczywem. Tak przygotowaną gałązkę chłopcy zostawiali przy drzwiach domostw, za co otrzymywali podarki. Wierzono, że jej obecność zapewni dostatek mieszkańcom, dlatego zatrzymywano ją przez cały rok. W związku z tym, że składano je także na grobach, stanowiły ważny rekwizyt w kulcie zmarłych.

Według interpretacji chrześcijańskiej choinka jest symbolem rajskiego drzewa, wnoszonym na pamiątkę upadku pierwszych rodziców i narodzin Jezusa, który ich winę odkupił. W tradycji lu-

dowej znane są legendy wyjaśniające zwyczaj strojenia choinki. Według jednej, ma ona przypominać drzewka rozświetlone światłem gwiazdy betlejemskiej, rosnące wokół stajenki, w której narodził się Jezus. Inna legenda mówi o niedźwiadku ciągnącym po śniegu jodełkę w darze dla Dzieciątka. Kuleczki śniegu, które się do niej po drodze przykleiły, wyglądały jak bombki na choince, co dało początek zwyczajowi dekorowania drzewka.

Pierwsze choinki, podobnie jak podłazniki dekorowano naturalnymi ozdobami. Miały one głęboki sens wywodzący się jeszcze z czasów przedchrześcijańskich. Jabłka uznawano za pokarm dusz zmarłych, których aktywność w czasie Bożego Narodzenia mogła pozytywnie wpłynąć na przyszłość domowników. Ziarna i słoma były symbolami urodzaju, a orzechy – zdrowia i siły. Jajka, które na choinkach pojawiały się w formie ozdób z wydmuszek, symbolizowały płodność. Liczne właściwości dobroczynne przypisywano też opłatom wieszonym na zielonych gałązkach, często w postaci przestrzennych konstrukcji, tzw. światów, miniaturowych kolysek albo jednopłaszczyznowych wycinanek.

Światło na choince z jednej strony nawiązywało do ognia palonych dla dusz, które według dawnych wierzeń w noc wigilijną błąkały się po ziemi,

chroniło przed wszelkim złem, z drugiej zaś symbolizowało Chrystusa. Małe świece, zwane dawniej stoczkami, oświetlające drzewko umieszczano pierwotnie w metalowych lichtarzykach. Żywy ogień na choinkach często był przyczyną pożarów. Z tego względu amerykańskie towarzystwa ubezpieczeniowe apelowały, aby obok choinki przez całe święta dyżurował służący z wiadrem

wody. Z czasem świece zostały zastąpione lampkami elektrycznymi, których pierwszy pokaz odbył się w Stanach Zjednoczonych już w roku 1882. Ich wynalazcą był Thomas Edison. Jednak ze względu na wysoką cenę lampki elektryczne stały się popularne dopiero w latach 50. XX w.

Oprócz ozdób naturalnych na choince wieszano też dekoracje wykonywane własnoręcznie



Bogato zdobione bombki przedstawiające m.in. Marię Antoninę.



Bombki z motywami folklorystycznymi firmy Silverado.

w adwentowe wieczory. Były to bibułkowe języki, ptaszki, dzbanuszki z wydmuszek, papierowe i słomkowe łańcuchy. Choinkę ozdabiano też małymi oleodrukami o tematyce świątecznej. W sklepach kupowano drukowane główki aniołków i laleczek, do których własnoręcznie doklejało krepinowe sukienki. W drugiej połowie XIX w. w Niemczech, głównie w Norymberdze, pojawiły się fabryczne ozdoby choinkowe: pajacyki, arlekiny, laleczki z masy papierowej, oklejane koralikami, futerkami i piórkami. Ze względu na niską cenę

szybko stały się bardzo popularne, wzorowali się na nich także polscy chałupnicy. Przeciwnicy tego rodzaju przedmiotów nazywali je pogardliwie „norymberszczyzną”. W tym samym czasie zaczęto wytwarzać szklane bombki choinkowe. W 1855 r. czeski chemik I. Weisskopf opracował metodę srebrzenia ich od środka. Pierwsze były jeszcze ciężkie, ponieważ wypełniał je wosk, w którym mocowano uchwyt umożliwiający zawieszenie bombki na choince. W latach 70. XIX w. Louis Greiner opracował sposób formowania pustych w środku bombek

z cienkiego szkła. Początkowo ich wyrobem zajmowały się zakłady szklarskie produkujące sztuczne gałki oczne i naczynia farmaceutyczne.

W Polsce odpowiedzią na modę dekorowania choinek według wzorów zachodnich były toczone na łamach prasy dyskusje obrońców choinek ubieranych „zgodnie z duchem narodowym”. W 1911 r. w Warszawie zaprezentowano drzewko z ozdobami wzorowanymi na rekwizytach obrzędowych z różnych regionów Polski: podłaźnikach, słomianych pająkach, pisankach, opłatkowych świątach. W okresie międzywojennym produkcją i rozpowszechnianiem ozdób wzorowanych na zdobnictwie ludowym zajęło się Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego. Po II wojnie światowej działały spółdzielnie produkujące bombki szklane i plastikowe. Ozdoby nawiązujące do rodzimego rękodzieła lub wykonywane przez twórców ludowych, kupić można było w sklepach Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego, tzw. Cepeliach, oraz na przedświątecznych kiermaszach.

Aby choinka była stabilna, osadzano ją w stojakach z drewna lub żeliwa. Na miejskich przedświątecznych jarmarkach w XIX w. sprzedawano drzewka umocowane na drewnianych podstawach. Stojaki metalowe miały dekoracyjne formy,

ozdabiano je np. wizerunkami krasnali, aniołków lub ornamentami roślinnymi – szyszkami, gałkami świerku bądź ostrokrzewu.

W latach 60. i 70. XX w. popularne stały się sztuczne choinki. Pierwsze próby ich wykonania podjęto już jednak około 1870 r. w Niemczech, użyto do tego drutu i farbowanych na zielono gęsiich piór.



„Przed Bożym Narodzeniem”, F. Krüger, przed 1857 r.





Oplátek





Uliczna sprzedaż opłatków, Kraków, 1934 r.

Ważnym momentem Wigilii jest dzielenie się opłatkiem połączone ze składaniem życzeń. Zwyczaj ten nawiązuje do wydarzeń znanych z historii chrześcijaństwa – Ostatniej Wieczerzy oraz spotkań wspólnot wczesnochrześcijańskich, zwanych agapami, w trakcie których wspominano życie Chrystusa, spożywano wspólny posiłek i dzielono się pożywieniem. Pozostałe po uczcie wino i chleb rozdawano potrzebującym.

Pierwotnie opłatki były wykorzystywane wyłącznie w celach liturgicznych. W postaci zbliżonej do dzi-

siejszej pojawiły się ok. X w. za sprawą cesarza Karola Wielkiego, który zabronił używania podczas sprawowania mszy zwykłego pieczywa, ze względu na wykorzystywanie go również w misteriach pogańskich. Od tego momentu wytwarzano delikatniejszy odpowiednik chleba, zwany mgiełką (*nebulae*), wypiekany z pszennej mąki i czystej wody w specjalnych metalowych matrycach. Zajmowali się tym zakonnicy oraz tzw. ludzie kościelni, czyli organiści, wikariusze, a z czasem także świeckie wytwórnie rzemieślnicze. W ciągu wieków technologia wyrobu opłatków w zasadzie się nie zmieniła: do prostokątnych żelaznych szczypiec o kolistych wgłębieniach wlewano płynne ciasto, następnie wkładano je do ognia bądź pieca. Formy do wypieku w Polsce nazywano żelazami lub żelazkami. Tworzyli je anonimowi artyści: rzeźbiarze i snycerze. Jedynym znanym dziś rzemieślnikiem, który utrwalił swe nazwisko w wyrzeźbionej przez siebie matrycy, był Bartłomiej Baczeński z Tarnowca pod Jasłem, żyjący w XVIII stuleciu.

Od XII w. w matrycach grawerowano symbole religijne, np. wizerunek baranka, krzyż, litery IHS, znaki Męki Pańskiej. W wieku XVIII na opłatkach zaczęto umieszczać ilustracje związane z Bożym Narodzeniem: czuwanie przy Dzieciątku, sceny pasterskie, pokłon Trzech Króli. Miało to niewątpliwie

związek z pojawieniem się nowego zwyczaju używania opłatków w wigilijnej tradycji domowej. Używano ich także do wielu innych celów: smarowane miodem i zlepiane jak wafle były deserem dla dzieci, traktowano je jako przekąskę do wina, w XVII i XVIII w. używano ich przy pieczętowaniu listów, a później też jako opakowania do lekarstw.

Opłatki, roznoszone przez księży i organistów po domach parafian, stały się jednym z najważniejszych symboli Bożego Narodzenia. Najwcześniej łamać się opłatkiem zaczęto w domach szlacheckich, a w XIX w. zwyczaj rozprzestrzenił się, stopniowo wrastając także w obyczajowość innych stanów. Dzielenie rozpoczynał zawsze pan domu. Gdy wszyscy domownicy przełamali się opłatkiem i złożyli sobie nawzajem życzenia, zasiadali do wigilijnej wieczerzy. Jeszcze na początku XX w. tradycja ta, znana obecnie również na Ukrainie, Litwie i Słowacji, nie wszędzie w Polsce była praktykowana. Nie spotykano jej na Warmii i Mazurach, w niektórych częściach Pomorza oraz na Śląsku.

Dzielenie się poświęconym opłatkiem przed wigilijną wieczerzą ma wymiar symboliczny: jest gestem pojednania, miłości, przyjaźni. Kolorowymi opłatkami gospodarze karmili zwierzęta. Czynili to, aby także one świętowały ten wyjątkowy czas oraz wierząc w leczni-

cze i ochronne właściwości opłatków. Kawałki białych opłatków, wraz z resztkami z wieczerzy, pozostawiano na noc na stole, aby mogły się nimi posilić dusze zmarłych, odwiedzające w Wigilię swoje domostwa.

Dawniej wierzono w szczególną moc opłatków. Powszechne było przekonanie, że wrzucony do studni oczyszcza wodę, czyniąc ją zdrowszą. Sądzono też, że gdy człowiek, który zablądził w lesie, przypomni sobie, z kim łamał się opłatkiem, odnajdzie drogę do domu. Zgodnie z nowszym zwyczajem, wraz ze świątecznymi pocztówkami wysyła się je tym, którzy czas wigilijny spędzają w oddaleniu od swoich bliskich.

Obecność opłatków w domu miała przynosić domownikom szczęście, spokój, pomyślność i dostatek.



Forma do wypieku opłatków, XIX w.

Dlatego przygotowywano z nich świąteczne dekoracje: wieszane na nitkach kółka, rozety, kołyski. Zygmunt Gloger pisał, że zanim zaczęto ubierać choinki „był w Polsce zwyczaj wieszania u powały w wigilię gwiazdek zrobionych z różnokolorowych opłatków na pamiątkę Gwiazdy”. Najefektowniejsze ozdoby, zwane światami, mają postać misternie posklejanych białych lub barwnych kul, półelips, walców. W XIX i na początku XX w. dekorowano nimi ołtarzyki domowe, stopy, rozwieszano je nad świątecznymi stołami. Ozdobami z opłatków ubierano podłazniczki, a także pierwsze choinki. Wspominali o nich poeci i pisarze: o „różnokolorowych gwiazdkach” oraz „słońcach i kołyskach” klejonych z opłatków pisał Juliusz Słowacki w poemacie „Horsztyński”, a o „różnokolorowych gwiazdkach” kręcących się w ciepłe Henryk Sienkiewicz w „Potopie”. Także motyw łamania się opłatkiem był chętnie wykorzystywany w polskiej literaturze:

„Jest w moim Kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wzejściu pierwszej gwiazdy wieczornej
na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny,
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie.”
(C.K. Norwid, „Opłatek”)

„...A trzy krzesła polskim strojem
Koło stołu stoją próżno;
I z opłatkiem każdy swoim
Idzie do nich spłacać dłużno,
I pokłada na talerzu
Anielskiego chleba kruchy
Bo w tych krzesłach siedzą duchy...”
(W. Pol, „Pieśń o domu naszym”)

„Przy wigilijnym stole,
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty.”
(J. Kasprówic, „Przy wigilijnym stole”)

„A w twierdzy przy stołach, okrytych sianem, ob-
lężeni łamali się opłatkami. Cicha radość płonęła
na wszystkich twarzach, bo każdy miał przecucie,
pewność prawie, że czasy niedoli miną rychło. [...] A było przy przeorze jedno krzesło próżne, przed którym stał talerz, na którym bieląca paczka opłatków, niebieską wstążeczką obwiązana. Gdy wszyscy zasiedli, owego zaś miejsca nikt nie zajął, pan miecznik rzekł: Widzę, ojczye wielebny, że stary zwyczajem i dla zagórskich panów miejsce gotowe?”
(H. Sienkiewicz, „Potop”)





Dania wigilijne





„W kuchni przed Wigilią”, rys. J. Konopacki, 1884 r.

Przekazywane z pokolenia na pokolenie zasady, które obowiązywały przez cały wigilijny dzień dotyczyły także potraw przygotowywanych na uroczystą wieczerzę. Na to, co musiało znaleźć się na stole wpływał czas, w który przypada Wigilia. W związku z tym, że przed przyjęciem chrześcijaństwa na przełomie jesieni i zimy obchodzono święto zmarłych, w potrawach wigilijnych, także wspólnie, odnajdujemy liczne ślady dawnych styp zadusznych. Stąd w jadłospisie nie mogło zabraknąć fasoli, grochu, kaszy, maku, jabłek, orzechów ani miodu, które od dawna uznawano za pokarm dla dusz. Potrawom przypisywano też znaczenie magiczne, sądząc, że ich zjedzenie w wieczór wi-

gilijny pozytywnie wpłynie na przyszłość. Wśród ludu obowiązywała także powszechna zasada, że na stole znaleźć się powinny produkty zebrane w polu, ogrodzie, lesie i wodzie. W zależności od lokalnej tradycji przygotowywano 12 dań (bo tyle jest miesięcy, lub według innej interpretacji, tylu było apostołów) albo nieparzystą ich liczbę: 5, 7, 11. Na dobór potraw wpływ miały też kościelne przepisy, które narzucały obowiązek rezygnacji z mięsa przez cały dzień. Nie jedzono również nabiału. Ilość i jakość potraw zależała od statusu gospodarzy, np. u tych bogatszych w okolicach Łowicza „był buraczany kwas, gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, a potem przyszły śledzie w mące obtaczane i smażone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem również umaszczona, a na ostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki, z miodem zatarte i w makowym oleju upróżone, a przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ni strucli że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść tego dnia” (W. Reymont, „Chłopi”).

Wieczerze w domach chłopskich były proste, ale na stole nie mogło znaleźć się nic przypadkowego, a każdy składnik potraw miał znaczenie. Podstawą



Karp.



Pierogi z kapustą i grzybami.



Barszcz z uszkami.



Pszenne kluski z makiem.

do przygotowania wielu dań było zboże, którego wykorzystanie zapewniało urodzaj i dobrobyt w nadchodzącym roku. Na środku stołu kładziono więc bochenek chleba. We wschodniej Polsce, a także na Ukrainie, Białorusi, w Rosji i na Litwie główną potrawą wigilijną do dziś jest kutia przygotowana z pszenicy, maku, miodu i bakalii. Dawniej jedzono ją zarówno w domach chłopskich, jak i magnackich. Potrawy ze zboża znane w innych regionach Polski, to np.: barszcz z żytniej mąki, zupa z owsa, tzw. brejka, kisiel owsiany, kasza jęczmienna za śliwkami, racuchy, kasza jęczmienna tzw. siekanka ze śliwkami i słodkie wypieki.



Kutia.

Kolejnym ważnym składnikiem wigilijnych potraw jest mak. Ze względu na jego usypiające właściwości niegdyś sądzono, że ułatwia kontakt z zaświatami, uznawano go za symbol życia i śmierci. W związku z tym, że makówka zawiera tysiące nasion, kojarzono ją z urodzajem i płodnością. W wielu regionach popularne były kluski z makiem, w Wielkopolsce polewka z makiem i kaszą jaglaną. Współcześnie na deser chętnie jedzone są makowe strucle, dawniej nazywane kołaczami, oraz mak z bakaliami i miodem.

Rośliny strączkowe, czyli groch, fasola, bób, podobnie jak mak, to składniki potraw żałobnych zanoszonych w przeszłości w ofierze na groby i spożywanych podczas uczt zadusznych. Popularnymi wigilijnymi potrawami były gotowana fasola okraszona olejem lub ze śliwkami, groch z kapustą, a w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku zupa grochowa.

Także suszone owoce symbolizowały obecność w Wigilię dusz zmarłych przodków, a jabłka również siły witalne, urodzaj i płodność. Z suszu przyrządzano zupę i kompot, podawany na deser. Do wielu potraw dodawano orzechy uchodzące za symbol tajemnicy, bogactwa, mądrości, a nawet za afrodyzjak. Niegdyś wierzono, że chrupanie twardych orzechów chroni przed bólem zębów i zapobiega ich wypadaniu.



Zupa grzybowa.

Grzyby uchodziły za rośliny niezwykle, a ich symbolikę wiązano z życiem wiecznym dopatrując się analogii pomiędzy nierozpoznaną, odległą, obcą przestrzenią lasu i zaświatów. W Wigilię jedzono grzyby smażone, a także przygotowywano z nich pierogi (łącząc z kapustą), zupę, sos do kaszy gryczanej. Na Kurpiach gospodynie do jedzonej przez całą zimę kiszzonej kapusty dodawały grzyby, aby codzienną potrawę uczynić odświętną.

Różne gatunki ryb na wigilijnym stole pojawiały się u ludności wiejskiej głównie w rodzinach trudniących się rybołówstwem, inni jadaliby przede wszystkim tanie śledzie. Inaczej było w domach mieszczań-

skich i szlacheckich, gdzie przygotowywano wyszukane dania z sandaczy, szczupaków, łososi, pstrągów, linów. W XVIII stuleciu za postne uznawano też potrawy z bobrów. Znamca obyczajów Łukasz Gołębiowski wówczas pisał: „Umiejętność kucharska przyswoiła do ryb i bobry, robiąc z nich i na post kiełbaski, potrawki, plusk czyli ogon jego nade wszystko ceniąc...”. Jedzono też karpie, które do Polski w średniowieczu sprowadzili prawdopodobnie cystersi. Ze względu na wysoką cenę ryby te były przez wieki rarytasem spożywanym od święta w zamożniejszych domach. Sytuacja zmieniła się tuż po II wojnie światowej za sprawą ówczesnego ministra



Śledź.



Racuchy.



Pierniki.



Pierniki.



przemysłu, który rzucił hasło „karp na każdym wigilijnym polskim stole” i zainicjował tworzenie Państwowych Gospodarstw Rybackich, dzięki czemu ryby te stały się tanie i łatwo dostępne. Współcześnie potrawy z karpia królują na większości wigilijnych stołów w Polsce, a w powszechnej opinii są jedną z najbardziej tradycyjnych potraw świątecznych. W ostatnich latach oprócz karpia, pstrągów i lososi wigilijne potrawy przygotowywane są też z niespotykanych dawniej w Polsce gatunków ryb, takich jak sola i panga, a nawet z tzw. owoców morza.

Na zakończenie wigilijnej wieczerzy jada się słodkie wypieki. Tradycyjnymi ciastkami były tłuczeńce, robione z czerstwego pieczywa zalanego



Panettone.



Makowiec.

wrzącym miodem z dodatkiem przypraw korzennych i bakalii. Masę tę wkładano pomiędzy wafle lub opłatki. Wigilia kojarzy się także z zapachem i smakiem pierników wypiekanych z miodu i mąki, z dodatkiem korzennych przypraw. Jego nazwa pochodzi od staropolskiego słowa *pierny*, czyli pieprzny. Nie bez znaczenia jest kształt pierników: okrągłe symbolizują słońce, choinki płodność, gwiazdki mają chronić przed złem, a dzwonki odpędzać złe duchy. Jest to tradycyjne ciasto miast hanzeatyckich, symbol ich powodzenia i bogactwa. W Polsce najbardziej znane są pierniki toruńskie, ale w Europie równie słynne są te z Norymbergii, Bremy, Amsterdamu, belgijskiej Ostendy i czeskich Pardubic.

W domach z ciasta przygotowanego już na początku adwentu piecze się pierniczki, np. w kształcie świętych Mikołajów, reniferów, choinek, z których część wieszana jest na choinkach.

W jadłospisie współczesnych wieczerzy widać różne wpływy. Oprócz tradycji regionalnych i rodzinnych o wyborze potraw decydują także nowinki kulinarne popularyzowane przez czasopisma, programy telewizyjne i portale internetowe, a także ograniczenia związane z czasem, jaki można poświęcić na przygotowanie świątecznych dań. Wśród nich ciągle najpopularniejsze są: barszcz



Turrón to potrawa spożywana w Hiszpanii.



Francuski deser, Bûche de Noël.

z buraków lub zupa grzybowa, kutia, pierogi z kapustą i grzybami, ryba w galarecie, śledzie przyrządzone na wiele sposobów, kompot z suszonych owoców, pierniki, makowa strucla. Chociaż zgodnie z nowym Kodeksem Prawa Kanonicznego, wprowadzonym w 1983 r. i potwierdzonym przez polskich biskupów w 2003 r., w Wigilię nie trzeba pościć, jednak większość katolików w Polsce powstrzymuje się od jedzenia mięsa w tym dniu.

W innych krajach na Wigilię także przygotowuje się wyjątkowe dania. Zdarza się, że podobnie jak w Polsce, niektóre potrawy są charakterystyczne tylko dla konkretnego regionu. Na przykład w Hiszpanii popularna jest suszona szynka i słodka zupa z migdałów lub *consomme*, czyli rosół, ale tylko

w niektórych miejscach jada się na główne danie *cochinillo* – potrawę z prosiaczka. Z miodu i migdałów miodu Hiszpanie przygotowują tzw. turróny, czyli rodzaj nugatu. Dla Włochów Wigilia jest mniej ważna niż Boże Narodzenie, ale kolacja w tym dniu jest bardziej uroczysta niż codzienna. Dania są postne, głównie z ryb i owoców morza, np. spaghetti z małżami, *cozze ripiene* (małże nadziewane), pieczona ryba itp. Najpopularniejszym deserem jest znane na całym świecie włoskie ciasto z bakaliami – *panettone* posypane cukrem pudrem, sprzedawane przed świętami w kolorowych pudłach. Francuzi do wieczerzy wigilijnej zasiadają dopiero po pastercie, a więc właściwie już w dzień Bożego Narodzenia. W zależności od regionu



Tradycyjny brytyjski pudding.

jedzą gęś, gryczane naleśniki, ostrygi. Tradycyjnym deserem jest *Bûche de Noël* – „świąteczna kłoda” – rolada z kremem lub lodami, polana czekoladą. Tradycyjnymi daniami wigilijnymi w Niemczech są sałatka kartoflana, pieczona kielbasa, potrawy z kiszonej kapusty, a na deser marcepanowa rolada i pierniczki. W Portugalii na stole musi znaleźć się dorsz, a w Norwegii tłuste żeberka wieprzowe. Tradycyjnym daniem duńskim jest ryż z cukrem i cynamonem, okraszony masłem i zalany ciemnym bezalkoholowym piwem. W Szwecji jada się w Wigilię szynkę i inne dania z wieprzowiny, np. galaretkę z nóżek. Jest to relikט pradawnych uczt ku czci boga Odyna, podczas których spożywano mięso odyńca.

W Wielkiej Brytanii, gdzie głównym świątecznym posiłkiem jest obiad 25 grudnia, kulinarnym symbolem Bożego Narodzenia jest *Christmas pudding*. Do jego przygotowania należy się zabrać trzy miesiące przed świętami i, jak każda tradycja, każdy z domowników musi ciasto choć raz przemieszać zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Używa się do niego m.in. mąkę, cukier, jajka, a także migdały, rodzynki, kandyzowane owoce, rum. Liczba składników, których musi być 13 symbolizuje Chrystusa i jego 12 uczniów. Przed podaniem można pudding polać brandy, którą podpala się na szczęście.



*Św. Mikołaj
i prezenty*





„Św. Mikołaj wychowawca dzieci”, rys. J. Pintarad, 1810 r.

Św. Mikołaj, patron m.in. pasterzy, bednarzy, cukierników, kupców, marynarzy, panien na wydaniu i dzieci, najbardziej jest znany jako świąteczny darczyńca. Zwyczaj wręczania prezentów na Boże Narodzenie zapożyczaliśmy z Europy zachodniej, gdzie tradycja ta sięga XVI w. Na polskich ziemiach rozpowszechniła się na przełomie XVIII i XIX w., najwcześniej wśród mieszczaństwa pochodzenia niemieckiego oraz we dworach szlacheckich. W rodzinach zamożnych już wów-

czas prezentami były zabawki i słodycze. Na wsi jeszcze w połowie XX w. upominki miały często charakter symboliczny, a dzieci otrzymywały talerzyki z jabłkami, orzechami, pierniczkami. Darem były też życzenia, zarówno te składane podczas łamania się opłatkiem, jak i przynoszone przez kolędników. Pomimo niematerialnego ich charakteru, przywiązywano do nich wielką wagę, wierząc w skuteczność i siłę dobrego słowa.

Wcześniej to królowie i możnowładcy podczas świąt i na nowy rok obdarzali darami, często kosztownymi, swych wiernych dworzan. Według relacji z XVII w. prezentami bywały konie, bogate stroje, futra, biżuteria. Klasztory, przytulki, szpitale i sierocińce otrzymywały wozy pełne zboża, drewno na opał, produkty spożywcze. W XIX w. gospodarze obdarowywali ubogich mieszkańców wsi zaproszonych na Wigilię, wręczając im „na odchodne” chleb, woreczek mąki, kawał wędliny. Natomiast dzieci, panny i służba po wieczerzy znajdowały drobne prezenty w sianie rozścielonym pod obrusem lub na podłodze, w snopie zboża przyniesionym do izby.

W Polsce w zależności od regionu świątecznym darczyńcą było „Dzieciątko Jezus” (na Górnym Śląsku), „aniołek” (w Małopolsce), biały „konik szemel” (na Warmii i Mazurach). Na Kociewiu, Kaszubach,



„Św. Mikołaj wymierzający karę chłopcu”, C. van Schaick, 1852 r.

Kujawach oraz w Wielkopolsce prezenty przynoszą gwiazdory. Brodate, zamaskowane i przyodziane w kozuchy odwrócone włosiem na wierzch postacie mają pochodzenie przedchrześcijańskie. Niegdyś budziły strach – w odwiedzanych domach odpytywały z pacierza, biły różgą niegrzeczne dzieci, a te posłuszne wynagradzały jabłkami i orzechami. Czasem towarzyszyły im inne postacie – „anioł”, „Żyd”, ubrana w białą koszulę „gwiazdka” oraz „diabeł”. Na Kaszubach z gwiazdorem kolędują przebierańcy z maskarami zwierzęcymi. Współcześnie w wielu

miejsowościach przywraca się zwyczaj chodzenia gwiazdorów, którzy coraz częściej przyodziani są w mikołajowy czerwony strój. Wręczają nie tylko dzieciom, ale i dorosłym domownikom prezenty, wcześniej przekazane im przez gospodarza.

Św. Mikołaj zostawiał gwiazdkowe prezenty w centralnych i wschodnich regionach Polski. Gdzie indziej są współcześnie

Ilustracja przedstawiająca św. Mikołaja z 1881 r., T. Nast.



jeszcze rozpoznawane lokalne postacie rozdawców prezentów, jednak pod wpływem kultury popularnej w całej Polsce najśłynniejszy stał się św. Mikołaj.

Nie wiadomo, czy był on postacią historyczną. Według legendy urodził się ok. 270 r. w Patarze w Azji



Dziewczynka wieszająca pończochę na prezenty bożonarodzeniowe, pocz. XX w.

Mniejszej (w dzisiejszej Turcji) i zmarł ok. 350 r. Pochodził z rodziny znanej z pobożności, a jako biskup Miry wyróżniał się dbałością o wiernych oraz bezinteresowną hojnością. Dzięki temu już w średniowieczu uznano go za patrona wszelkiej dobroczynności. W jego imieniu pomagano biednym, fundowano zapomogi oraz stypendia dla uczącej się młodzieży. Na tę opinię wpływ miała zapewne najbardziej znana legenda z życia Mikołaja, opowiadająca o ubogich pannach, które przyszły święty uchronił przed zejściem na złą drogę. Wiedząc o kłopotach materialnych ojca rodziny, który nie mógł swym trzem córkom zapewnić posagu, Mikołaj ukradkiem przez trzy kolejne noce wrzucał złoto do ich domu. Kruszec, który wpadał do pończoch suszących się na piecu, umożliwił pannom godne życie.

Dzięki tej historii św. Mikołajowi przypisano rolę ofiarodawcy prezentów. Stąd miał się też wziąć zwyczaj wywieszania w wigilijny wieczór na kominkach skarpet, w których rano znajdowane są podarki. Najbardziej popularny jest on w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Zapoczątkowany w czasach wiktoriańskich obyczaj opisano po raz pierwszy w Słowniku Oksfordzkim w 1854 r. Według informacji w nim zawartych, przed świętami dzieci spisywały na kartkach życzenia i wrzucały je do ognia

w kominku, a święty Mikołaj z kształtu dymu z kominu odczytywał dziecięce marzenia. Te niegrzeczne znajdowały w skarpetkach węgiel, zgodnie z zasadą, że podarunki stanowią nagrodę za dobre sprawowanie. Takie traktowanie prezentu ma związek z wywodzącą się z czasów średniowiecza, a żywą jeszcze w wieku XIX reputacją św. Mikołaja jako sędziego i strażnika chrześcijańskiej moralności, surowego wychowawcy, karzącego lub nagradzającego za wzorowe zachowanie. O wychowawczych walorach prezentów od św. Mikołaja pisał w 1748 r. ks. Maciej Frąckiewicz: rodzice powinni w wigilię jego święta (a więc 5 grud-



Kościelny witraż przedstawiający św. Mikołaja.



„Dzień św. Mikołaja”, J. Steen, 1665 r.

nia) „dla zachęcenia do nabożeństwa dzieciom swoim śpiącym różne podarunki zawiązywać i podrzucać powiadając to, że im to św. Mikołaj przyniósł, ale rozkazał, żebyście paciorem nabożnie rano i wieczór mówili, rodziców słuchali”.

W ikonografii św. Mikołaj przedstawiany jest jako starzec w stroju biskupa, z mitrą na głowie i pastorałem w ręce. Takie jego wizerunki widnieją jeszcze np. na świątecznych pocztówkach z okresu międzywojennego, chociaż już wówczas coraz częściej pojawia



Figury św. Mikołaja i jego żony w wersji hawajskiej.

się on pod postacią jowialnego grubaska w czerwonym płaszczu i czapce z pomponem. Ta wizerunkowa przemiana rozpoczęła się w Stanach Zjednoczonych w XIX w. Amerykański Santa Claus, czyli laicka wersja św. Mikołaja, po raz pierwszy był bohaterem wydanej 6 grudnia 1809 r. książki Irvinga Washingtona („A History of New York, by Diedrich Knickerbocker”) opowiadającej o zwyczajach amerykańskich Holendrów, w której Mikołaj został pozbawiony biskupich atrybutów i zmniejszony do wielkości gнома. Kolejnym dziełem, ważnym dla kształtowania jego dzisiejszego wizerunku, jest książeczka pt. „Wizyta świętego Mikołaja” autorstwa Clementa C.

Moore’a z 1823 r., gdzie opisano m.in. zaprzęg fruujących reniferów ciągnących sanie z Mikołajem:

„Barwny i dostojny orszak
pod chmurami tuż pomykał:
– wiercie mi, przeczudny widok:
Mikołaj i jego świta!
Szybsi niż podniebne orły,
śmigający w okamgnieniu,
a Mikołaj renifery
głośno wołał po imieniu...”

Dzięki to stało się inspiracją dla rysownika Thomasa Nasta, który przez 30 lat w amerykańskiej prasie publikował ilustracje ze św. Mikołajem w stroju



Św. Mikołaj przedstawiony przez firmę Coca-Cola.



Wizerunek św. Mikołaja stworzony przez H. Sundbloma.





zbliżonym do dzisiejszego. Współcześnie najbardziej popularny jest wizerunek świętego z reklamy znanego napoju. Na zlecenie amerykańskiego koncernu Coca-Cola w latach 30. XX w. stworzył go Haddon Sundblom. Odtąd św. Mikołaj jest postawnym, brodatym mężczyzną z rumianą twarzą, w czerwonym stroju z białymi dodatkami. Z pierwowzorem łączy go tylko legendarna hojność i funkcjonujące do dziś przekonanie, że najchętniej obdarowuje tych grzecznych.

Podobnie jak w Polsce, tak i w innych krajach św. Mikołaj ma wielu konkurentów. Wpływ na pojawienie się nowych świątecznych darczyńców wywarła m.in. reformacja, podczas której próbowano zlikwidować kult świętych, w tym świętego Mikołaja. W efekcie w wielu miejscach Europy zastąpiły go inne postacie, wywodzące się z tradycji przedchrześcijańskiej lub ludowych podań. W Szwecji świątecznym darczyńcą jest wywodzący się z folkloru skrzat *Jultomte*, opiekun domowego ogniska. We Włoszech jest nim czarownica Befana, która, jak mówi legenda, nie mogąc odnaleźć domu, gdzie narodził się Jezus, wrzucała prezenty do kominów wszystkich napotkanych domostw, z nadzieją, że trafi na ten właściwy. Pogańską genezę ma brytyjski *Father Frost* lub *Lord Frost* (Ojciec/Pan Mróz) będący personifikacją zimy i mrozu, związaną

z magią urodzaju. Jego chrześcijańskim odpowiednikiem jest *Father Christmas* (Ojciec Boże Narodzenie), który odziany w czerwony strój przynosi Brytyjczykom prezenty 25 grudnia.

W Niemczech, głównie wśród protestantów, najbardziej znanym świątecznym darczyńcą jest *Weihnachtsmann* (Mężczyzna na Boże Narodzenie), dawniej przedstawiany w czerwonym, zielonym lub brązowym kożuchu. Na katolickich obszarach krajów niemieckojęzycznych (zwłaszcza w Bawarii) *Heiliger Nikolaus* (Święty Mikołaj) w stroju biskupa z mitrą i pastorałem ma licznych pomocników. Jednym z nich jest *Knecht Ruprecht*, który gdzieś występuje także jako rozdawca prezentów na Boże Narodzenie. Jego odwiedzin w takiej roli w mieszczkańskim domu w Lubecie pod koniec XIX w. opisał Tomasz Mann: „po południu w pokoju



Tomte w Szwecji, Nisse w Danii i Norwegii. Dawniej bożek domowy, obecnie traktowany jako pomocnik św. Mikołaja.

zjawił się tak jak co roku tak i tym razem w zaskakujący sposób stary mężczyzna, który dopytywał się o dziecko. Został poproszony do domu i wszedł tym swoim powłóczystym krokiem w długim futrze włosiem do wierzchu, ozdobiony lametą i śnieżnymi płatkami, w podobnej czapce, z czarnymi smugami



Brytyjski Father Frost znany też jako Lord Frost.



Rauchermännchen, czyli Palacz z Gersdorf – tradycyjna figurka świąteczna z Saksoni w Niemczech.

na twarzy z niesamowicie białą brodą, i którego nie naturalnie grube brwi pokryte były migoczącą lametą. Obwieścił przy tym swoim podniosłym głosem, że worek na jego lewym ramieniu przeznaczony jest dla grzecznych dzieci, które mogą się modlić i zawiera on jabłka i złote orzechy, zaś na drugim ramieniu jest różga przeznaczona dla niegrzecznych dzieci.”

W centralnej Francji darczyńcą jest Père Noël (dosł. Ojciec Gwiazdka), którego pisarka George Sand we wspomnieniach opublikowanych w 1856 r., opisała jako malutkiego człowieczka z brodą wrzucającego o północy prezenty do butów. W Rosji, od czasów komunistycznego reżimu, prezenty przynosi Dziad Mróz z wnuczką Śnieżynką. Postacie te, wywodzące się z dawnych bajek ludowych, przeciwstawiano

„imperialistycznemu” św. Mikołajowi i powiązano ze świętowaniem Nowego Roku.

Po II wojnie światowej brytyjski *Father Christmas*, podobnie jak niemiecki *Weihnachtsmann*, francuski *Père Noël*, rosyjski Dziad Mróz, a także polski Gwiazdor, upodobnili się do Mikołaja z reklamy Coca-Coli i zatracili indywidualne cechy wyglądu.



Rosyjski Dziadek Mróz.

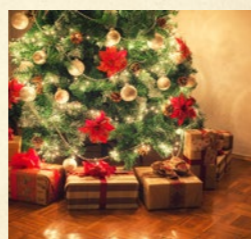


La Befana, czyli włoska czarownica, która wrzuca prezenty przez kominy.

W wielu krajach, również w Polsce, tradycją jest pisanie przez dzieci listów do świętego Mikołaja. Dawniej pozostawiano je na parapecie okna bądź pod poduszką. Współcześnie można je wysłać pocztą na jeden z wielu adresów, pod którym podobno mieszka święty Mikołaj, np. w Finlandii (Santa Claus' Office, FIN-96930 Napapiir Rovaniemi, Finland).



Knecht Ruprecht, niemiecki pomocnik św. Mikołaja.



Wioska Świętego Mikołaja – park rozrywki położony nieopodal Rovaniemi w Finlandii.



Pasterka





Pasterka, Parafia św. Anny w Żębie, 2016 r.

O północy w Wigilię odprawiana jest uroczysta msza święta, zwana pasterką, powszechnie traktowana jako kulminacja Wigilii, faktycznie stanowiąca pierwsze nabożeństwo Bożego Narodzenia. Jej nazwa wiąże się z biblijną opowieścią o wezwaniu do grotty betlejemskiej pasterzy strzegących stad. Od terminu mszy wzięło się jej określenie gwarowe: „północka”. Legenda mówi, że pierwszą pasterkę w 1223 r. odprawił św. Franciszek, który chciał w ten sposób odświeżyć pamięć o narodzinach Dzieciątka Jezus. Faktycznie jednak w Jerozolimie i Betlejem pasterka była celebrowana już od IV w., w Polsce do liturgii wprowadzono ją także

w średniowieczu. Jej wyjątkowy charakter podkreślają m.in. śpiewane wówczas kolędy i świąteczny wystrój świątyni, z aranżacją żłóbka na głównym miejscu. Współcześnie pasterki odprawiane są nie tylko o północy, ale i wcześniej o godzinie 21 lub 22. Dzięki temu wierni mogą śledzić przebieg transmitowanej przez telewizję mszy sprawowanej przez papieża w Rzymie.

Oprócz Polski pasterka najbardziej uroczystie obchodzona jest w Austrii, Bawarii, Hiszpanii, Włoszech i Irlandii Północnej. Wśród wyznawców prawosławia odpowiednikiem katolickiej pasterki jest wsjenocznia, wielogodzinne nabożeństwo odprawiane w języku starocerkiewnosłowiańskim.

Tak jak z całą Wigilią, tak i z pasterką wiążą się praktyki mające na celu zapewnienie urodzaju. Powszechne było przekonanie, że kto pierwszy dotrze do kościoła, a potem najszybciej wróci do domu, ten będzie przodował we wszystkich pracach polowych. Dlatego urządzano wyścigi i starano się przed innymi dojechać na miejsce. Na Kurpiach gospodarze zabierali na mszę ligawy, instrumenty dęte, na których przed pasterką trąbili na zakończenie adwentu. Przynosili też woskowe krążki na ofiarę, które wrzucali w kościele do kosza ustawionego przed żłóbkiem z figurką Dzieciątka. Służba kościelna

robiła potem z nich świece. Wierzono, że zapewni to pomyślny chów pszczoł w nadchodzącym roku.

Uczestnicząca w nabożeństwie młodzież urządziła figle i psoty. Szczególną pomysłowością wykazywali się żacy, którzy np. w Krakowie wlewali atrament do kropielnic, zszywali poły ubrań kłęzących obok siebie wiernych. Dorównywali im warszawscy młodzi rzemieślnicy, których historyk Kazimierz Władysław Wóycicki w XIX w. tak opisał: „Było zwyczajem, że organista dobrawszy całą družynę spośród tej młodzieży wpuszczał ją na chór, gdzie już każdy miał przeznaczoną sobie rolę. Ten świstał jak kos, ten krakał jak wrona, inni ryczeli jak woły, drudzy beczeli jak owce, a jeszcze inni naśladowali ćwierkanie ptactwa rozmaitego. Powstawał z tego gwar niesłychany, a wszystko na pamiątkę narodzin Jezusa...”. Tego rodzaju psoty były powszechnie tolerowane i stanowiły zapowiedź karnawałowych zabaw, które miały się niebawem rozpocząć. Pewne zwyczaje związane z pasterką miały charakter lokalny. Na przykład w niektórych wsiach ziemi chełmińskiej przed nabożeństwem rzucano z chóru na wiernych i księdza groch. Etnograficzna relacja z lat 30. XX w. podaje, że „Dokonywano tej czynności tak dokładnie, że dziadek kościelny nazbierał sobie grochu dla swego użytku

na cały rok.” Według tego samego źródła w okolicach Brodnicy wierzono, że chorzy na świerzb odzyskają zdrowie, jeżeli w czasie, gdy dzwony biją na pasterkę, zanurzą chore części ciała w rzece lub jeziorze.



Pasterka w Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem.





Poznański Chór Katedralny podczas kolędowania w Bazylice archikatedralnej Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Poznaniu.

Kalędy





Koncerty kolęd zawsze cieszą się ogromną popularnością.

Współcześnie mianem kolęd określa się potocznie wszystkie pieśni i piosenki tematycznie związane z Bożym Narodzeniem. Tymczasem dawniej, od średniowiecza do wieku XVI mówiono tak wyłącznie na pieśni z życzeniami śpiewane przez odwiedzających domy kolędników w czasie Godów i Nowego Roku. W XVII i XVIII w. kolędami nazywano już wszelkie śpiewy religijne o Bożym Narodzeniu, także te, które stworzone wcześniej, funkcjonowały z opisowymi nazwami, np. „o narodzeniu Bożym nabożna piosenka” lub „piosenka pamiątki przyścia Pańskiego na świat”. Za pierwszą polską kolędę uznaje się powstałą prawdopodobnie na przełomie XIII i XIV w.

„Bogurodzicę”, pieśń rycerską, którą do XVI w. śpiewano w kościołach w czasie Bożego Narodzenia. Inne najstarsze kolędy znane w Polsce wywodziły się z europejskiego repertuaru łacińskiego bądź czeskiego, np. popularna do dziś „Anioł pasterzom mówił”, wzorowana na hymnie kościelnym, której słowa zapisano w tzw. rękopisie kórnickim pochodzącym z lat 1551-1555. Pierwsze drukowane polskie kolędy pochodzą z 1522 r. i zamieszczono je w zbiorze „Żywot Pana Jezusa Krysta” Baltazara Opeca.

Najsłynniejsze kolędy powstały w XVII-XIX stuleciach. Wiele z nich jest anonimowych, np. „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, „Do szopy, hej, pasterze”, „Dzisiaj w Betlejem wesoła nowina”. Czasem autorstwo jest znane, jak w przypadku kolędy „W żłobie



Autorzy większości kolęd są anonimowi.

leży”, której tekst napisał Piotr Skarga. Duży wpływ na zmianę formy utworów o Bożym Narodzeniu mieli poeci epoki baroku, np. Stanisław Grochowski, Kasper Twardowski, Kasper Miaskowski, tworzący utwory oryginalne bądź tłumaczący dzieła włoskie. To oni zapoczątkowali przedstawianie narodzin Jezusa w sposób ludzki, ciepły, poufały. W ich ujęciu Jezus nie jest Bogiem, lecz bezbronny, potrzebującym matczynej opieki dzieckiem. Takie ujęcie burzyło dotychczasową konwencję literacką, ale znalazło licznych kontynuatorów.

W 1630 r. w Krakowie wydane zostały „Symfonie anielskie” Jana Żabczyca, zawierające 36 kolęd, które zerwały z tradycjami hymnów kościelnych i wprowadziły w warstwie tekstowej motywy



„Kolędnicy”, N. Lytras, 1872 r.



Średniowieczni śpiewacy.

świeckie, głównie obrazki z życia pasterzy. Tym samym powstała nowa odmiana utworów kolędowych, zwanych pastorałkami, w których biblijne wydarzenia rozgrywają się w polskich realiach, pasterze noszą swoje imiona, grają na ludowych instrumentach, mówią gwarą. Żabzyc zalecał wykonywanie kolęd na melodie świeckich pieśni, podając ich tytuły, np. kolędę „Przybieżeli do Betlejem pasterze” śpiewać należało na melodię „Otóż tobie, pani matko”. Niestety zapis tej melodii nie zachował się w żadnych źródłach

i dziś kolęda wykonywana jest zgodnie z wersją tekstową i melodyczną zamieszczoną w „Śpiewniczku” ks. Jana Siedleckiego z 1878 r.



Polska pocztówka bożonarodzeniowa, 1933 r.

Także w innych, również późniejszych, zbiorach kolęd i pastorałek pojawiało się coraz więcej motywów świeckich, elementów humoru i komizmu, przez co nie śpiewano ich w kościołach, ale w domach, podczas bożonarodzeniowych widowisk religijnych, szopek i obchodów kolędniczych. „Lekki” charakter tych pieśni wyrażał się nie tylko warstwie tekstowej, ale i w linii melodycznej, skocznej, jak np. w kolędzie „Wśród nocnej ciszy” lub rytmicznej, np. „Pójdźmy wszyscy do stajenki”.

Spośród osiemnastowiecznych kolęd nadal popularna jest „Pieśń o narodzeniu Pańskim” Franciszka Karpińskiego, wydana w zbiorze z 1792 r. Dziś znana pod tytułem „Bóg się rodzi” pieśń ma cechy charakterystyczne dla poezji barokowej, a mianowicie opiera się na zestawieniu szeregu przeciwieństw. W tekście autor wykorzystał cytaty z Ewangelii św. Jana: „A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami” oraz wprowadził wątki patriotyczne. Autorstwo muzyki przypisuje się Karolowi Kurpińskiemu, ale legenda mówi, że pieśń śpiewa się na melodię poloneza koronacyjnego królów polskich, wykonywanego od drugiej poł. XVI w.

W XIX w. zebrano, uporządkowano i wydano drukiem polską twórczość kolędową. Opublikowano ją, wraz z innymi pieśniami religijnymi, w licznych zbiorach, wśród których najpopularniejsze

były Michała Marcina Mioduszewskiego „Śpiewnik kościelny” i „Pastorałki i kolędy”. Dzięki współpracy wydawcy z kościelnymi organistami wszystkie kolędy wydrukowano z zapisami nutowymi, co we wcześniejszych stuleciach nie było powszechne.

Z kolęd dziewiętnastowiecznych do dziś śpiewana jest m.in. pieśń „Mizerna, cicha stajenka licha”. Liczący 11 zwrotek utwór napisał Teofil Lenartowicz, a muzykę skomponował Jan Karol Gall. Utwór wchodził w skład „Szopki” wydanej we Wrocławiu w 1849 r.

Niektóre kolędy mają charakter kołysanek. Do najbardziej znanych tego rodzaju polskich utworów należą np. „Gdy śliczna panna syna kołysała” oraz „Lulajże Jezuniu”. Śpiewane najczęściej podczas jasełkowej sceny adoracji Dzieciątka, wyrażają ma-



„Twas the Night Before Christmas”, H. J. Y. King.



Reszelskie kolędowanie, 2019 r.

cierzyńskie uczucia Maryi, mają tkliwy i liryczny nastrój. Pojawiają się w nich typowe dla kołysanek zdrobnienia oraz zwroty: „li, li, laj”, „lu-laj”.

Na początku XX w. w polskich śpiewnikach pojawiło się kilka wersji tekstowych austriackiej kolędy „Stille Nacht, heilige Nacht”. Autorem niemieckiego tekstu był jezuita Josef Mohr, a kompozytorem nauczyciel i organista Franz Xaver Gruber. Po raz pierwszy kolędę wykonano w nocy z 24 na 25 grudnia 1818 r. w kościele św. Mikołaja w Oberndorf koło Salzburga. Pieśń „Cicha noc” jest przetłumaczona na 300 języków. Pieśń jest chętnie wykonywana przez gwiazdy muzyki popularnej. W swoim repertuarze mieli ją m.in. Frank Sinatra, Aretha Franklin, Elvis Presley.

Dzisiaj w Betlejem

Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem
Wesoła nowina
Że Panna czysta, że Panna czysta
Porodziła Syna

Ref.: Chrystus się rodzi
Nas oswobodzi
Anieli grają
Króle witają
Pasterze śpiewają
Bydłęta klękają
Cuda, cuda ogłaszają

Maryja Panna, Maryja Panna
Dzieciątko piastuje
I Józef święty i Józef święty
On ją pielęgnuje

Ref.: Chrystus się rodzi...

Chociaż w stajence, chociaż w stajence
Panna Syna rodzi
Przecież on wkrótce, przecież on wkrótce
Ludzi oswobodzi

Ref.: Chrystus się rodzi...



Cicha noc

Cicha noc, święta noc,
Pokój niesie ludziom wszem,
A u żłóbka Matka Święta
Czuwa sama uśmiechnięta
Nad dzieciątka snem,
Nad dzieciątka snem.

Cicha noc, święta noc,
Pastuszkowie od swych trzód
Biegną wielce zadziwieni
Za anielskim głosem pieni
Gdzie się spełnił cud,
Gdzie się spełnił cud.

Cicha noc, święta noc,
Narodzony Boży Syn
Pan Wielkiego majestatu
Niesie dziś całemu światu
Odkupienie win,
Odkupienie win.





Przybieżeli do Betlejem

Przybieżeli do Betlejem pasterze,
Grając skocznie Dzieciąteczku na lirze.
Chwała na wysokości, chwała na wysokości,
A pokój na ziemi.

Oddawali swe ukłony w pokorze
Tobie z serca ochotnego, o Boże!
Chwała na wysokości...

Anioł Pański sam ogłosił te dziwy,
Których oni nie słyszeli, jak żywi.
Chwała na wysokości...

Dziwili się napowietrznej muzyce
i myśleli, co to będzie za Dziecię?
Chwała na wysokości...

Oto mu się wół i osioł kłaniają,
Trzej królowie podarunki oddają.
Chwała na wysokości...

I anieli gromadą pilnują
Panna czysta wraz z Józefem pilnują
Chwała na wysokości...

Poznali Go Mesjaszem być prawym
Narodzonym dzisiaj Panem łaskawym
Chwała na wysokości...

My go także Bogiem, Zbawcą już znamy
I z całego serca wszystko kochamy
Chwała na wysokości...



Pójdźmy wszyscy do stajenki

Pójdźmy wszyscy do stajenki, do Jezusa i Paniutki
Powitajmy Małeńkiego i Maryję Matkę Jego
Powitajmy Małeńkiego i Maryję Matkę Jego

Witaj, Jezu ukochany, od Patriarchów czekany
Od Proroków ogłoszony, od narodów upragniony
Od Proroków ogłoszony, od narodów upragniony

Witaj, Dzieciąteczko w żłobie, wyznajemy Boga w Tobie
Coś się narodził tej nocy, byś nas wyrwał z czarta mocy
Coś się narodził tej nocy, byś nas wyrwał z czarta mocy

Witaj Jezu nam zjawiony, witaj dwakroć narodzony
Raz z Ojca przed wieków wiekiem, a teraz z matki
człowiekiem
Raz z Ojca przed wieków wiekiem, a teraz z matki
człowiekiem



Boże Narodzenie





Szczodre Gody, stowiańskie święto.

Od IV w. chrześcijanie 25 grudnia świętują Boże Narodzenie. Pierwsza wzmianka o celebrowaniu tego dnia narodzin Chrystusa znajduje się w chronografie rzymskim, czyli kalendarzu świąt kościelnych z 354 r. Wcześniej, zgodnie z ustaleniami papieża Telesora, Boże Narodzenie było, podobnie jak Wielkanoc, świętem ruchomym obchodzonym 25 grudnia, 6 stycznia lub 25 marca. Dokładna data przyjścia na świat Jezusa nie jest znana, nie podają tej informacji ani ewangeliści, ani historycy. Ostateczny wybór terminu świętowania rocznic owego wydarzenia

prawdopodobnie nie jest przypadkowy. Ważną uroczystość chrześcijańską przeciwstawiono pogańskim świętom solarnym przypadającym na czas zimowego przesilenia, przede wszystkim Dniu Narodzin Niezwyciężonego Słońca, obchodzonemu w starożytnym Rzymie właśnie 25 grudnia. Efektem nałożenia tradycji chrześcijańskiej na pogańską jest przenikanie się w obrzędowości całego czasu Bożego Narodzenia reliktyw magicznych praktyk zadusznych, agrarnych i wegetacyjnych z zachowaniami o młodszej, chrześcijańskiej genezie.

Nowe święto rozpowszechniło się bardzo szybko w całym świecie chrześcijańskim. Początkowo jednodniowe obchody poszerzano o kolejne dni,



Plaskorzeźba w szklawionej majolice, A. della Robbia, La Verna, Włochy, 1493 r.



„Pokłon Pasterzy”, D. Ghirlandaio, 1485 r.



„Pokłon Pasterzy”, G. van Honthorst, ok. 1622 r.



„Adoracja Dzieciątka”, B. Angelico, 1439-1443.



„Pokłon Pasterzy”, Giorgione, 1505-1510.

w wieku VII wydłużono je o oktawę, a ostatecznie uznaje się, że czas Bożego Narodzenia trwa od 24 grudnia do święta Trzech Króli.



SOLIDARNOŚĆ

„Boże Narodzenie – Solidarność”, pocztówka.



Bożonarodzeniowy obiad na obrazie „Wigilia”, C. Larssona, 1904-1905.

Staropolskimi określeniami Bożego Narodzenia są „Gody”, „Godnie święta”. Używano ich do końca XVII w., ale na wsi jeszcze na początku XX w. mówiono tak na czas od Wigilii do 6 stycznia. Według niektórych określenie to odnosi się nie tylko do narodzin Boga, ale i zaślubin, czyli „godów” dnia i nocy, ciemności i światła. Nazwę „gody” wywodzi się też od godzenia służby, ponieważ 26 grudnia, czyli w dzień św. Szczepana, odnawiano umowy między pracownikami i ich chlebodawcami. Mówiły o tym przysłowia, np.: „Kto zna chłopskie obchody, ten godzi sługi na gody” i „W dzień św. Szczepana sługa na wsi zmienia pana”.

Pierwszy dzień świąt tradycyjnie spędzano spokojnie, w gronie rodzinnym, unikając wszelkich



Świąteczna liturgia w kościele Chrystusa Króla w Stanisławowie na Ukrainie.

prac domowych. Odmienny charakter miał dzień następny, podczas którego wspomniano św. Szczepana. Podczas nabożeństwa święcono zboże do wiosennych zasiewów. Było to pretekstem do zabawy: kawalerowie obsypywali z chóru wiernych, a po mszy także księdza, dziewczęta, dorosłych i dzieci, czyniąc to jakoby na pamiątkę męczeńskiej śmierci świętego. Taką interpretację tego zwyczaju zawarto w dziele „Ozdoba Kościoła katolickiego” z 1739 r.: „(...) jako owies między innym zbożem ma tę własność, iż rosnąc, każde ziarno ma na osobliwym ździeble, i każde z osobna może być widziane, tak cnoty św. Szczepana, osobliwie nad innych świętych, osobliwie przy śmierci jego, każdemu widoczne były. 2. że jako owies pospolitym

ku pożytkowi ludzi i bydła, tak Szczepan św. nauką i cudami swoimi tak ludziom dobrym, jak i złym pożyteczny...”. Faktycznie praktyki te mają genezę znacznie starszą i stanowią relikw po dawnych zwyczajach polegających na obrzucaniu się ziarnem, pieczywem, pieniędzmi jako środkiem magicznym zapewniającym urodzaj, pomyślność, urodę i bogactwo. W tym samym celu składano życzenia domownikom i sąsiadom. Na południu Polski popularna była taka oto życzeniowa formułka:

„Na szczęście, na zdrowie, na ten św. Szczepan,
żeby wam się rodziła kapusta i rzepa,
ziemniaki jak pniaki i owies i żytko
i wszystko!”



Scena Bożego Narodzenia – fragment płaskorzeźby na skrzydle Ołtarza Mariackiego Wita Stwosza, XV w.



„Narodziny Jezusa”, fresk, wyk. G. di Bondone, 1303-1305.



„Narodziny Chrystusa”, R. Campin, ok. 1425 r.



„Mistyczne Narodziny”, S. Botticelli, 1501 r.



„Pokłon Pasterzy”, wyk. Bramantino, między 1500 a 1535 r.



„Pokłon Pasterzy”, A. de Correggio, 1523-1530 r.



„Pokłon Pasterzy”, H. van der Goes, ok. 1476 r.



„Pokłon Pasterzy”, wyk. M. Stomer, 1635-1640.



Koleđnicy





Parada kolędnicza w Krakowie.

Od adwentu przez cały czas Bożego Narodzenia, a czasem aż do 2 lutego, w miastach i na wsi, domy odwiedzi kolędnicy. Dzieci, młodzież lub mężczyźni, często w przebraniach i z kolędniczymi rekwizytami, składali świąteczne bądź noworoczne życzenia. Były one słowne, w formie wierszowanych tekstów oraz pieśni. Czasem funkcję dobrych życzeń spełniał gest, np. dziobnięcie maskary „bociana” lub pomazanie twarzy sadzą przez przebierańca – „kominiarza”. Aby jednak życzenia się spełniły, należało za nie zapłacić – pożywieniem, alkoholem, pieniędzmi.

Kolędowanie, czyli odwiedzanie domów przez kolędników w celu zapewnienia ich mieszkańcom szczęścia, to jeden z najdawniejszych obrzędów, wywodzący się z czasów przedchrześcijańskich. Chodziło w nim przede wszystkim o zapewnienie obfitości plonów, zdrowia rodzinie i zwierzętom gospodarskim, zwiększenie ich płodności. Zwyczaj ten przynależy do magii agrarno-wegetacyjnej. Magiczne działania kolędnicze w czasach pogańskich związane były z przelomem Starego i Nowego Roku,



Turoń – maskara przedstawiająca rogate, czarne i włochate zwierzę z kłapiącą paszczą.





Obyczaje kolędnicze na Podhalu, 1954 r.

pojmowanego odmiennie niż dzisiaj. Problemy z wyznaczeniem stałej daty początku nowego roku doprowadziły do związania prasłowiańskich obrzędów noworocznych z różnymi świętami kalendarza chrześcijańskiego, np. Bożym Narodzeniem.

W zachowaniu kolędników, ich strojach i rekwizytach, a także w wypowiedzianych tekstach współistnieją dwa sensy. Dominujące i powszechnie czytelne są treści chrześcijańskie, np. w kolędowaniu z szopką, z „herodami”, w obchodach Trzech Króli. Obok nich występują liczne wątki o pierwotnej ge-

niezie, będące spuścizną po czasach przedchrześcijańskich.

Jedną z najstarszych informacji, mogąca mieć związek z kolędowaniem, znajduje się w tekście Michała z Janowca, który w roku 1490 pisał o chodzeniu z „kobylicą po szkobylicy” (czyli maską wyobrażającą konia) na terenie Wielkopolski. W dziełach literackich pierwsze odniesienia do zwyczaju kolędowania spotykane są w literaturze renesansowej. W utworach Mikołaja Reja są wzmianki o chodzeniu z turem: w „Rozmowie Lwa z Kotem”

z 1540 r.: „Mniął by to chodził z turem”, w „Zwierciadle” z 1570 r.: „Ale przedsię chodzić z turem”. Nawiązania do kolędowania w przebraniach zwierzęcych istniały także w szesnastowiecznej i siedemnastowiecznej paremiologii. Używane były wówczas przysłowia „Mięso pustnego tura dzieci się strachają” oraz „Biega z nim, by z wilczą skórą po kolędzie”.

Reliktem pogańskich obrządków mających zapewnić siłę, zdrowie i płodność jest najbardziej pierwotna i najstarsza forma kolędowania, czyli zwyczaj przebierania się za zwierzęta. Najchętniej naśladowanymi zwierzętami były takie, które symbolizowały siłę, odwagę, zdrowie, żywotność, płodność i urodzaj. Ich wizyta gwaran-



towała wszystkie te pozytywne właściwości także mieszkańcom odwiedzanych domostw. W niektórych regionach, np. na Kaszubach, Kociewiu i ziemi chełmińskiej już w adwencie spotkać można było przebierańców z maskarami zoomorficznymi nazywanych „gwiazdkami”, „gwizdzami” lub „gwiazdorami”. Kulminacja ich obchodów odbywała się w wigilijne popołudnie i wieczór. Kolędnicy odwiedzają domy do dziś, a postaciom w strojach „konia”, „kozy”, „bociana” i „barana” towarzyszy dwóch „gwizdzy” (od nich pochodzi nazwa całej grupy) w płaszczach i czapach ze słomy, udekorowanych bibułkowymi wstążkami, sztucznymi kwiatami, gałązkami świerku. Ich rodowód wywodzi się prawdopodobnie z pogańskiej magii agrarnej, symboliki słomy jako źródła dostatku oraz wiąże się z kultem przodków.

Dla Polski środkowej i południowej najbardziej charakterystyczna jest maskara „turoń” symbolizującego siłę i odwagę. W tym znaczeniu do dziś funkcjonuje w znanym powiedzeniu „silny jak tur”. Według relacji dziewiętnastowiecznego badacza kultury ludowej Oskara Kolberga „turoń”: „Potwór to istny. Współ ze swymi towarzyszami pod oknami najpierw różne odśpiewuje kolędy (...) a potem wciska się do izby lub kuchni dworskiej i swoje

właściwe odbywa tam hece. Zaczynają od śpiewek wesołych, skaczą, hulają. Turoń (...) bodzie też każdego kto mu się nawinie. (...) Poczem gospodarz lub gospodyni dają im odczepnego grosiwa i ze spiżarni nieco i cała gromadka, podziękowawszy za dary uzyskane, odchodzi do sąsiedniej chałupy...”. Maskary wyobrażające „turoń” wyróżniał duży, masywny łeb z drewna, obciągnięty futrem, skórą lub malowany. Starano się go ucharakteryzować w sposób budzący grozę. Głowa zwierzęcia mocowana była na kijku noszonym przez kolędnika. Cała jego postać ukrywała się pod płachtą lub kocem. „Turoń” był zazwyczaj głównym bohaterem symbolicznej sceny, w której padał martwy, a następnie ożywał cucony wodą lub alkoholem. „Turońowi” towarzyszyli przebierańcy, np. „śmierć”, „anioł z gwiazdą”, „diabeł”, „Herod”, „Żyd”, „dziad”, „Cygan”, „Cyganka”, „niemy”.

W ikonografii i literaturze etnograficznej z XIX i początku XX w. znajdujemy informacje świadczące o tym, że zwyczaj kolędowania w zwierzęcych przebraniach był wówczas popularny nie tylko wśród Polaków. Z maskarą podobną do „turoń” na Pomorzu kolędowali też Niemcy. „Kłapaczowi” (*Schnabbuck*) towarzyszył „koń siwek” (*Schimmel*), „kozył” (*Bock*) i „jednorozec” (*Einhorn*). Szukając genezy występo-

wania tej ostatniej oryginalnej maskary należy być może sięgnąć do średniowiecznej sztuki sakralnej i wizerunków dziewicy z jednorozcem na kolanach, symbolizujących Marię Pannę i Chrystusa.

Równolegle z chodzeniem po kolędzie w zwierzęcych przebraniach spotykany był zwyczaj kolędowania z żywymi zwierzętami. Najwcześniejsza informacja o tych praktykach pochodzi z początku XVII w. Grzegorz Knapski, autor zbioru przysłów „Adagia Polonica” z 1632 r., tłumacząc pochodzenie powiedzenia „z wilczęty po kolędzie chodzić” wspomina, że wieśniacy chwyтали młodego wilka lub niedźwiadka i obnosili go po domach, aby dostać coś w nagrodę. W źródłach etnograficznych znajdujemy informacje o kolędowaniu z żywym turem. Biorąc pod uwagę fakt, że tury wyginęły w Polsce na początku XVII w., można usytuować istnienie zwyczaju kolędowania z żywymi zwierzętami już w renesansie. W latach 30. XX wieku na Lubelszczyźnie młodzi mężczyźni oprowadzali po wsiach konia lub barana, wprowadzając je do domów. Na terenie Karpat (np. w Beskidzie Żywieckim) popularny był przed wojną zwyczaj składania życzeń przez kolędnika wjeżdżającego do domu na koniu. Kolędnika częstowano wódką, a dla konia przeznaczano owies.



„Święto Trzech Króli w Wilnie”, pocztówka, Wilno, 1912 r.

Ważnym atrybutem kolędników jest „gwiazda” symbolizująca tę, która ukazała się na niebie w Noc Bożego Narodzenia. „Gwiazda” towarzyszyła kolędnikom w różnych regionach Polski w Wigilię i przez cały okres Bożego Narodzenia. Wykonywano ją najczęściej z przetaka lub tekturowej obręczy i listewek, oklejano kolorową bibułą, ozdabiano wycinankami, świętymi obrazkami, pomponikami. W jej wnętrzu umieszczano świeczkę. „Gwiazdę” mocowano na trzonku w ten sposób, że można ją było obracać. Kilkuosobowe grupy wędrowały z „gwiazdą”, aby pod oknami domostw śpiewać kolędy i składać gospodarzom życzenia. W podziękowaniu za odwiedzinę obdarowywano ich świą-

tecznym ciastem i drobnymi pieniędzmi. „Gwiazda” towarzyszyła też przebierańcom z maskarami zwierzęcymi, chłopcom obnoszącym szopkę oraz pochodom „Trzech Króli”. Ta forma kolędowania popularna była w różnych krajach, zarówno wśród katolików, protestantów, jak i prawosławnych.

Formą kolędowania, wprowadzającą do obrzędu elementy teatru, są widowiska „herodowe”, których treść nawiązuje do historii biblijnych. Ich rodowód sięga średniowiecznych misterii religijnych odgrywanych w kościołach w okresie ważnych świąt dorocznych. Misteria, które we Francji i w Anglii znane były w XI w., do Polski trafiły na pewno jeszcze przed wiekiem XIII, gdyż już wówczas władze kościelne występowały z zakazami tych widowisk. Doprowadziło to do wyjścia przedstawień z kościołów na przykościelne place i cmentarze, a następnie na ulice miast, miasteczek oraz na wieś. Organizację ich przejęli od duchowieństwa żacy, młodzież rzemieślnicza i mieszkańcy wsi. Pierwotne misterium obejmujące treścią całą historię biblijną od Adama i Ewy do Narodzenia Pańskiego rozpadło się na kilka części, które jako odrębne widowiska do dziś funkcjonują w kulturze polskiej: m.in. chodzenie z „rajem”, pochód „Trzech Króli” i „herody”.

Na południu Polski w dniu św. Szczepana, do II wojny światowej, od rana trwały odwiedzin „podłaźników”, czyli chłopców wygłaszających oracje z życzeniami dostatku i pomyślności. Za to dostawali kawałki kołaczy i drobne pieniądze. Chętnie ich przyjmowano, wierząc, że im więcej „podłaźników” odwiedzi dom, tym szczęśliwszy będzie najbliższy rok. W Beskidzie Śląskim kolędnicy zostawiali „podłaźniczkę” – ustrojoną gałązkę jodłową. Podłaźnikami bywali też kawalerowie, którzy odwiedzali te domy, gdzie mieszkały panny na wydaniu – zwyczaj ten stanowił formę zalotów.

W niektórych wsiach Żywiecczyzny w wieczór sylwestrowy i Nowy Rok do dziś żywy jest zwyczaj kolę-



Górnośląscy kolędnicy, czyli „dziady noworoczne”, grupa ze Żwardonia.



Grupa „herodów” na Kaszubach.

dowania bardzo licznych grup zwanych „dziadami”. Występują w nich różnorodne postacie, które nie mają wyznaczonych specjalnych ról. Dawniej stroje „dziadów” były proste i niedbałe. Dzisiejsze są starannie i pomysłowo wykonane, bardzo kolorowe. Maski papierowe zostały zastąpione drewnianymi, jaskrawo pomalowanymi, uzupełnionymi baranym futrem. Bardzo okazałe są stroje „koni”. Kolędnik udający jeźdźca ma na głowie czapę o fantazyjnym kształcie, oklejoną kolorowymi papierkami, nieproporcjonalnie wielką w stosunku do reszty postaci. Kolędników chodzących po wsi w latach 20. XX wieku zapraszano do domów, teraz przyjmowani są na podwórkach.

W Sylwestra i Nowy Rok na ziemi sądeckiej i rzeszowskiej chodzili po chatach kolędnicy zwani



„Polski rok obrzędowy. Kolędnicy”, moneta obiegowa 20 zł.

„drabami noworocznymi”. Ich pojawienie się zazwyczaj wprowadzało dużo zamieszania – „draby” płatali sylwestrowe figle: zatykali szmatami ko-

miny, smarowali okna smołą, zdejmowali z zawiasów furtki. „Draby” mieli osmolone twarze, brody i wąsy z konopi, słomiane, stożkowe czapki, kożuchy założone futrem na wierzch, przepasane powróslęm. Na plecach nosili worki, do których zbierali datki. Po wejściu do izby recytowali wierszowane oracje, przymawiając się o dary. Panny szczególnie chętnie ich witały, gdyż wizyta ta wróżyła szybkie zamążpójście.

Współcześnie w okolicach Nowego Roku popularny jest zwyczaj odwiedzania domów przez kominiarzy składających życzenia i rozdających kalendarze. Przebierańcy w strojach „kominiarzy” często pojawiają się także w grupach kolędniczych, począwszy od kaszubskich „gwizdzy” po uczestników korowodów zapustnych. Informacje o tym, że kominiarze kolędowali też indywidualnie po-

chodzą z XIX wieku. Postać „kominiarza” w potocznej świadomości przynosi szczęście, stąd jego wizyta w okresie noworocznym wydaje się być całkiem uzasadniona i doskonale wpisuje się w magię pozytywnie zaklinającą przyszłość. Wyrazem tego są kominiarskie kalendarze z życzeniami i symbolami szczęścia – np. z czterolistną koniczyną.

Oryginalną formę mają obchody kolędnicze tzw. Percht w Austrii, Szwajcarii, Bawarii, Słowenii odbywające się w ostatnim tygodniu grudnia i pierwszym styczniu. Postać *Perchty* nawiązuje do pogańskiej bogini, a jej cechą charakterystyczną jest maska z drewna i owczej skóry. *Perchty* są kojarzone z przesileniem zimowym i personifikacją przeznaczenia i śmierci. Nazwa pochodzi od starogermańskiego słowa *peraht*, czyli „jasny”. W austriackim regionie Pongau w kolędniczych korowodach występują *Schönperchten* (piękne *Perchty*), uosobienie dobra, w pięknych, olbrzymich nakryciach głowy i *Schiachperchten* (brzydkie *Perchty*), symbolizujące zło, w straszliwych, rogatych maskach. Towarzyszy im horda przedziwnych stworów zapożyczonych z różnych podań i baśni lub z regionalnej tradycji. U podstaw dzisiejszych parad leżą pogańskie wierzenia mieszkańców regionu w *Perchty* jako zwiastuny pomyślnego roku i urodzajnych plonów.





Szopka





Kukielki z szopki krakowskiej, wyk. Anna Malik.

Bożonarodzeniowa szopka to model stajenki lub grotty ze żłóbkiem i figurkami przedstawiającymi Świętą Rodzinę. Często ma postać przenośnego teatrzyku, w którym kukielki grają sceny o tematyce związanej z Bożym Narodzeniem i żartobliwe scenki ludowe. Szopką nazywa się również teatralne widowiska związane tematycznie z Bożym Narodzeniem.

Według legendy zwyczaj budowania szopek zapoczątkował św. Franciszek z Asyżu, który w 1223 r. w Noc Bożego Narodzenia na leśnej polanie w Grecio ustawił żłobek, aby wraz z innymi mnichami

modlić się i radować z narodzenia Dzieciątka. Dzięki franciszkanom szopka rozpowszechniła się w kościołach całej Europy. Początkowo figurki ustawiane w szopkach były nieruchome, wymieniane i uzupełniane w zależności od dnia świątecznego. Nierzadko przygotowywano je z wielką starannością, ubierając w kosztowne szaty i otaczając bogatą scenografią. Fundatorami figur bywali królowie lub możnowładcy. Do dziś zachowała się część kompletu gotyckich figurek, które w XIV w. klasztorowi klarysek w Krakowie podarowała Elżbieta Łokietkówna.

Z czasem, aby zachęcić wiernych do uczestnictwa w świątecznych nabożeństwach, zaczęto poruszać figurkami na wzór teatrów marionetkowych. Stopniowo przedstawienia nabierały coraz bardziej rozrywkowego charakteru. Wprowadzano do nich scenki rodzajowe i humorystyczne, na które bardzo żywiołowo reagowała widownia, w efekcie czego zabawa zastąpiła pobożny nastrój. Opis takiego przedstawienia z lat 30. XVIII w. zamieścił w swym dziele Jędrzej Kitowicz: „Gdy taka scena zniknęła, pokazała się druga, na przykład: chłopów pijanych bijących się pałkami albo szynkarka tańcząca z gachem i potem od diabła razem oboje porwani, albo śmierć z diabłem najprzód tańcząca, a potem się bijące z sobą i w bitwie znikające. To znowu musztrujący się żołnierze, trące drzewo trący i inne tym podobne akcje ludzkie do wyrażenia łatwiejsze, które to fraszki dziecinne tak się ludowi prostemu i młodzieży podobają, że kościoły napelnione bywały spektatorem, podnoszącym się na ławki i na ołtarze włączającym; (...) Takowe reprezentacje ruchomych jasełków bywały, prawda, w godzinach od nabożeństwa wolnych, to jest między obiadem i nieszporami, ale śmiech, rozruch i tumult nigdy w kościele czasu ani miejsca znajdować nie powinien.” W efekcie, z inicjatywy biskupa poznańskiego Teodora Czartoryskiego



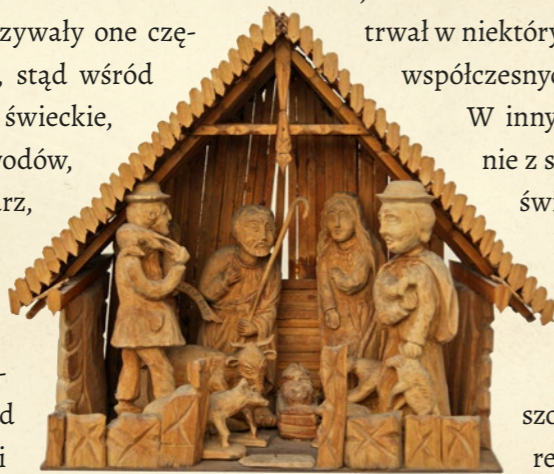
Szopka w kościele w Chyżnem.



Wystawa przedstawiająca grupę koledniczą w Muzeum Orawskim w Zubrzycy Górnej.

w 1736 r., zakazano wystawiania szopek w kościołach i zezwalano tylko na umieszczanie w świątyniach żłobków i nieruchomych figur.

Widowiska szopkowe przestali urządzać zakonnicy, a zajęli się tym żacy, młodzież rzemieślnicza i wiejscy parobcy. Szopka stała się kolędniczym rekwizytem i funkcjonowała niezależnie od statycznych kościelnych aranżacji. Jej wygląd dostosowano do nowej sytuacji: budowano szopki mniejsze, lżejsze, z uchwytami lub szelkami umożliwiającymi przenoszenie ich z miejsca na miejsce. Niektóre wyposażano w specjalne schowki, w których szopkarz umieszczał zapasowe kukielki. Kolędnicy chodzący z szopkami śpiewali kolędy, składali życzenia i pokazywali przedstawienia kukielkowe o narodzinach Jezusa. Nawiązywały one często do wydarzeń aktualnych, stąd wśród figurek pojawiały się postacie świeckie, przedstawiciele różnych zawodów, jak kominiarz, szewc, druciarz, żołnierz; grup etnicznych i etnograficznych, np. Cygan, Żyd, Węgier, krakowiak, góral, a także postacie historyczne. W drugiej poł. XX w. wśród szopkowych kukielek znaleźli



Szopka, rzeźba, wyk. Andrzej Radzik, 1977 r.

się bohaterowie popularnych seriali telewizyjnych, np. Zorro, Garsija, Bolek i Lolek. Szopkarz wprawiał lalki w ruch, przesuując w szczelinie podłogi szopki patyczki, na których były osadzone oraz wykonywał oracje i przyśpiewki.

Na Kaszubach, Kociewiu, ziemi chełmińskiej kolędnicy z szopkami pojawiali się już w adwencie i w Wigilię Bożego Narodzenia. Szopki niewielkich rozmiarów przenosili, zawieszając je sobie na szyi. Miały kształt stajenki zwieńczonej gwiazdą, z figurkami z drewna, tektury lub szmatek. Z szopkami wędrowali też dorośli mężczyźni. Czasem towarzyszyli im dwaj pomocnicy z burczybasem, śpiewający kolędy. W zamian za życzenia częstowano ich, dawano drobne pieniądze. Zwyczaj ten przetrwał w niektórych miejscowościach do czasów współczesnych.

W innych regionach Polski kolędowanie z szopką rozpoczynało się w dzień świętego Szczepana. Dawniej szopkarzami bywali często bezrobotni zimą murarze. Na pograniczu etnicznym polsko-białorusko-ukraińskim, oprócz szopek podobnych do tych z innych regionów, spotykane były tzw.



Szopka bożonarodzeniowa, Ziemia Lubuska.

szopki cieniowe o ściankach wyklejonych bibułą. W ich wnętrzu umieszczano koło z tekturowymi postaciami, a pośrodku zapaloną świecę. Obrót koła powodował, że na papierowych ściankach szopki odbijały się cienie wirujących postaci.

Z szopkami kolędowano nie tylko na wsi, ale i w miastach, np. w Warszawie i Lublinie. Było to zjawisko na tyle popularne, że interesowały się nim ówczesne media. W 1860 r. w „Tygodniku Ilustrowanym” pisano: „Jeszcze tam po wsiach zachowują się w części dawne tradycje, ale w miastach szopka zupełnie inny przybrała pozór. Szczególniej w Warszawie ani już poznasz dawnego widowiska. Obnosiciele szopki porobili sobie jakieś teatrzyki z kurtynami, ze zmianą dekoracji i maszynerją.

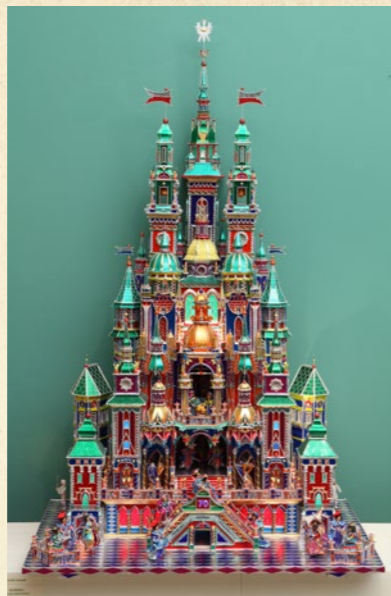
Czasem nawet muzykę wodzą z sobą, bez której obywało się dawniej. Po prześpiewaniu jednej albo dwu kolęd, które jeszcze dawnym idą trybem, podnosi się kurtyna, i ukazują się oczom widzów sceny, parodjowane wprost z teatru Rozmaitości, albo wzięte z pierwszej lepszej książki, która wpadła w ręce właścicielom szopki.” W miastach wymagano specjalnych zezwoleń upoważniających do kolędowania. W Lublinie pod koniec XIX w. szopkarzy zaliczano do „kategorii procederystów”. Kolędnicy musieli wykupić w magistracie właściwe świadectwa, stwierdzające ich tożsamość. Miało to zapobiec kradzieżom i nadużyciom, których mieli się niekiedy dopuszczać. Lubelscy szopkarze stawali na ulicy, czekając na zaproszenie. Po wejściu



Szopka ruchoma, wyk. L. i H. Wittig, Wambierzyce, Dolny Śląsk, 2 poł. XIX w.



Duża szopka krakowska Władysława Słabońskiego, 2011 r.



Szopka krakowska Leszka Zarzyckiego, 2012 r.



Duża szopka krakowska Zbigniewa Gillerta, 1996 r.

do domu ustawiali szopkę na dwóch krzesłach, zapalali świece i śpiewali kolędę z towarzyszeniem skrzypiec i harmonii.

W Krakowie stworzono oryginalny typ szopek kształtem nawiązujących do zabytkowych budowli miasta, najczęściej wysmukłych wież kościoła Mariackiego. Szopki zwane „krakowskimi” mają bogate fasady i liczne wieże oklejone barwną, błyszczącą cynfolią, imitacje witraży. Ich wnętrza często są iluminowane, a figurki ruchome. Zazwyczaj na pierwszej kondygnacji umieszczona jest Święta Rodzina,

Trzej Królowie, pasterze. Na pozostałych piętrach, w niszach i wnękach, zobaczyć można górali, krakowiaków, postacie historyczne oraz te związane bezpośrednio z Krakowem: hejnalistę z wieży Mariackiej, Lajkonika, smoka wawelskiego. Autorami pierwszej takiej szopki byli w roku 1860 Michał i Leon Ezenekierowie, których naśladować zaczęli inni murarze i robotnicy. Budowali szopki kukielkowe, z którymi w okresie Bożego Narodzenia odwiedzali domy zamożnych krakowskich rodzin. Małe szopki krakowskie przeznaczano do dekoracji





Największy w Europie żłóbek w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu w Poznaniu.

mieszkań oraz na prezenty gwiazdkowe. Od 1937 r. organizowany jest w Krakowie konkurs na najpiękniejszą szopkę krakowską. Co roku w pierwszy czwartek grudnia szopki prezentowane są na rynku pod pomnikiem Adama Mickiewicza, a jury wybiera najpiękniejszą. Niektóre z nich mają kilka metrów, inne zaledwie kilka centymetrów wysokości.

Swoistą odmianą szopki, w której miejsce kukiełek zajmują ludzie, są jasełka. Te bożonarodzeniowe przedstawienia wywodzą się ze średnio-

wiecznych franciszkańskich misteriów. Nazwa pochodzi od staropolskiego słowa „jasło”, czyli żłób. W Polsce w XVI w. jasełkami określano ustawiane w kościołach figury Świętej Rodziny oraz innych postaci biblijnych związanych z Bożym Narodzeniem, a także dramaty religijne o narodzeniu Jezusa, najczęściej odgrywane przez uczniów szkół zakonnych i świeckich. Do najstarszych tego typu przedstawień należą tzw. jasełka krośnieńskie z 1661 r. W pierwszej połowie XVIII w., pod wpły-

wem francuskich i włoskich teatrzyków marionetkowych, w przedstawieniach pojawiły się treści rozrywkowe, skutkiem czego był zakaz wystawiania także tego typu widowisk w kościołach. *Jasełka* zaczęli organizować młodzi mężczyźni w miastach i na wsi, a sceną ich prezentacji często była kolędnicza szopka. Stąd terminem „*jasełka*” określa się zarówno kukielkowe przedstawienia szopkowe, jak i amatorskie lub profesjonalne spektakle o tematyce bożonarodzeniowej. W XIX i XX stuleciu scenariusze tego typu widowisk tworzyli znani pisarze i poeci, np. Teofil Lenartowicz, Lucjan Rydel, Leon Schiller. Wystawiano je zarówno w teatrach, jak i na scenach amatorskich, w szkołach i świetlicach.



Jasełka podczas Wigilii dla kolporterów „Tempa Dnia” w krakowskim gimnazjum, 1934 r.



Inscenizacja jasełkowa.

Zwyczaj budowania szopek nie jest zwyczajem wyłącznie polskim. Można je spotkać w różnych zakątkach świata, np. w Australii, Stanach Zjednoczonych, Zambii, na Madagaskarze. W wielu egzotycznych krajach zwyczaj ten zaszczerpili misjonarze. Pochodzące z odległych miejsc szopki odwzorują tamtejsze realia życia, a Święta Rodzina ma wygląd charakterystyczny dla innych ras. W szopkach z krajów egzotycznych Dzieciątko nosi np. peruwiańską czapkę z nausznikami lub pióropusz, św. Józef i Maryja barwne nauszniki i spódniczki z palmowych liści, meksykańskie sombrera. Szopka miewa kształt indiańskiego wigwamu lub afrykańskiego szałas. Dzieciątko leży pod palmą na piaskzystej wyspie lub w łodzi, czuwają przy nim lamy,

zebry i antylopy. Niektóre szopki są skromne, tworzone z łatwo dostępnych materiałów: chleba, cukru, włóczki. W Meksyku szopki często wykonuje się z metalu, w Irlandii do tego celu służy czarny torf, a na Sycylii – kolorowy, ugniatany wosk.

W niektórych miejscach na świecie to właśnie szopka, a nie na przykład choinka, jest najważniejszym symbolem Bożego Narodzenia. Tak jest w Neapolu, gdzie na słynnej ulicy San Gregorio Armeno szopki królują przez cały rok. Popularne od XV w. przestrzenne kompozycje, zawierające sceny rodzajowe przedstawiające życie w mieście i jego okolicy, zachwycają mnogością szczegółów i precyzją wykonania. Oprócz Świętej Rodziny i pasterzy



Wspólne kolędowanie dzieci ze stowarzyszenia „Wszystkie Dzieci Nasze Są” w sali GOK-u w Rzepienniku Suchym, 2016 r.



Szopka w stylu neapolitańskim w Bazylice św. Ludwika Króla i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach-Panewnikach, lata 20. XX w.

bohaterami szopek są mieszkańcy Neapolu w realistycznie odtworzonych miniaturowych domach, warsztatach, na placach i targowiskach. Są wśród nich nie tylko rzemieślnicy, kupcy, mieszczanie, ale i ludzie z półświatka, np. pijacy i złodzieje.



W neapolitańskiej szopce znaleźć się może szopkowy standard, czyli święta rodzina, ale także i przedstawiciele wszelakich zawodów, gwiazdy futbolu, rozmaite zwierzęta, samochody, celebryci, piosenkarze i aktorzy. Tamtejsze szopki to zbiór wielu misternie wykonanych scenek rodzajowych.



Sylwester i Nowy Rok





Zwyczaj hucznego zegnania starego i powitania nowego roku stał się popularny na przełomie XIX i XX w.

Współcześnie 31 grudnia, którego ostatnie godziny spędzane są na oczekiwaniu na nadejście nowego roku, jest wielkim świętem hucznie celebrowanym na całym świecie. W noc sylwestrową trwają zabawy, bale, koncerty, imprezy plenerowe, a o północy wybuchają fajerwerki i strzelają korki od szampanów. Przyczynę tych radosnych praktyk wyjaśnia włoskie podanie związane z postaciami dwóch papieży Sylwestrów. Legenda mówi, że pierwszy z nich w 317 r. uwięził w lochach Lateranu, dawnego pałacu papieskiego w Rzymie, biblijnego potwora Lewiatana. W związku z przepowiednią Sybilli, zapowiadającą w 1000 r. koniec świata, ludzie wierzy-

li, że stanie się to za sprawą owego potwora, który uwolni się, aby ziejąc ogniem spalić ziemię i niebo. Tak więc, gdy zbliżał się koniec 999 r. w całej chrześcijańskiej Europie zapanował strach, spotęgowany jeszcze faktem, że panujący wówczas papież przybrał imię Sylwestra II. Kiedy jednak wybiła północ i Lewiatan się nie pojawił, ludzie wylegli na ulice, by dać upust swej radości, a papież wygłosił uroczyste błogosławieństwo *urbi et orbi* (miastu i światu). Od imienia papieży, którzy odegrali ważne role w tej historii, nazwany jest ostatni dzień kalendarzowego roku i urządzone wówczas zabawy.

W Polsce, pomimo tego, że zwyczaj karnawałowych balów i maskarad znany był już od XVI w., Sylwestra zaczęto w szczególny sposób celebrować dopiero w XIX w., a i wówczas sylwestrowe zabawy taneczne urządzały wyłącznie zamożni mieszkańcy w dużych miastach. Gdzie indziej ostatni dzień roku przypominał raczej Wigilię Bożego Narodzenia, chociaż nie był aż tak poważny. Przygotowywano świąteczny posiłek, najlepiej suty i tłusty, a resztę wieczoru spędzano na wróżbach, najczęściej matrymonialnych. Zygmunt Gloger pisał, że zbierały się w ten wieczór rodziny, sąsiedzi, przyjaciele, aby wesoło „wśród zabaw rozmaitych, przy jasnym ogniu zakończyć rok stary. Dziewczęta czynią



Amatorski zespół pieśni i tańca „Trzy Pokolenia” z Domanic podczas zabawy noworocznej, 1975 r.

tak jak w wigilie św. Andrzeja wróżby, jest między nimi bowiem ten związek, że św. Andrzej zakańcza rok kościelny. Było mniemanie, że dziewica, która doczeka północy, wpatrując się przy świetle dwóch świec w zwierciadło, ujrzy poza sobą postać przyszłego małżonka." Panny łały na wodę roztopiony воск lub ołów, nasłuchiwały, z której strony pies zaszczeka, bo stamtąd miał nadejść przyszły małżonek, przepowiadały przyszłość na podstawie przypadkowo wybranych wersów z Biblii lub śpiewnika. W wielu regionach hałasem przeganiało stary rok, witano nowy i wypędzano zło z obejścia. Tuż przed północą chłopcy trzaskali z batów, uderzali w patelnie i blachy, dzwonili puszkami. Płatali figle gospodarzom, wynosząc furtki i sprzęty gospodarcze na pole, a nawet wciągając na dach psią budę. Etnograf Bożena Stelmachowska opisała ten zwyczaj żywy w latach 30. XX w. m.in. na Kociewiu: „Parobcy psocą po wsi, wyważając drzwi z zawiasów i zanoszą je na inne miejsce. Właściciel niekiedy przez kilka dni szuka swego wozu, aby go znaleźć w lesie, czy na łące. Odczepiają przednie koła z dyszlem i półwozie wkładają tak do komina niższych chat". Na południu Polski starano się nie rozpoczynać w Sylwestra żadnych prac, sądzono bowiem, że nigdy nie uda się ich zakończyć.

Pierwszy stycznia spędzano zgodnie z zasadą „Jaki Nowy Rok, taki cały rok". W tym dniu, podobnie jak w Wigilię, należało wstać wcześniej, aby nie być w przyszłości ospalym i umyć się w zimnej wodzie, co miało zagwarantować zdrowie. Popularne było obsypywanie się owsem. Zygmunt Gloger pisał, że czyniono to „na znak pożądanej obfitości zboża, a ci, którzy obchodzili domy innych z powinszowaniami, nosili owies w rękawicy i na wszystkie rogi stołu sypali po szczypcie, aby tak całe stoły założone były chlebem w nowym roku. Dzień ten powinien zawsze zastać bochen chleb na stole domowym w świetlicy, jako znak obfitości daru bożego, który przez rok cały nie powinien schodzić z jego stołu, ale zawsze przesłonięty obrusem służyć na powitanie gościa i ubogiego". Przygotowany w Nowy Rok obiad był wyjątkowo obfity, aby w przyszłości domownikom nie brakowało jedzenia. Gospodarz idąc do kościoła, zabierał iglastą gałązkę, a po powrocie umieszczał ją za belką sufitu przeciw urokom i czarom. W tym samym celu gospodynie rozkładały po kątach główki czosnku i żelazne przedmioty. W Wielkopolsce znany był zwyczaj palenia na podwórku snopka zboża, który symbolizował wszystkie ubiegłoroczne troski i kłopoty. Obserwowano tego dnia pogodę i na jej

podstawie prognozowano, jaki będzie urodzaj. Ułatwiała to popularne przysłowia, np. „Jak na Nowy Rok jasno, w gumnach będzie ciasno", „Jak Nowy Rok mglisty, zjedzą kapustę glisty".

W Nowy Rok gospodynie wypiekały świąteczne pieczywo, w różnych kształtach i rozmaicie nazywane. Na Kurpiach, gdzie miało ono formę figurek gąsek i pasterza umieszczonych na okręgu, zwano je nowym latkiem. Kobiety obdarzały nim domowników, gości i kolędników, miało to zapewnić wszystkim szczęście i pomyślność. Pieczywo zaniezione zwierzętom do obory gwarantowało ich dobry chów. Popularne były płaskie ciastka w kształcie zwierzątek, zwane „szczodrakami", przeznaczone m.in. dla dzieci składających życzenia, czyli, jak mówiono, chodzących „po szczodrakach". Nowy Rok był dniem, kiedy do drzwi zapukać mogli kolędnicy: z szopką, maskarami zwierzęcymi, a na południu Polski także draby lub dziady noworoczne. Po noworocznych dary, zwane kolędą, mógł przyjść każdy. Historyk Jan Stanisław Bystron tak opisywał ten zwyczaj: „parobcy wiejscy, organiści, bakałarze, bardzo powszechnie także i księża chodzili od chaty do chaty, poczynając, rzecz prosta, od dworu, i zbierali kolędę. Młodzież wiejska śpiewała przy tym pieśni, zazwyczaj stare, często mało już

zrozumiałe, a oprócz nich śpiewano też wierszowane życzenia pod adresem poszczególnych członków rodziny; księża i klechy zbierali ową kolędę jako rodzaj zwyczajowego podatku".

Powszechne były też sąsiedzkie i rodzinne odwiedziny z życzeniami. W miastach, nie zawsze przekazywano je osobiście, lecz także na liścikach i biletach wizytowych roznoszonych przez posłańców. Stały się one popularne za czasów Stanisława Augusta, ale, jak pisał Łukasz Gołębiowski, „ludzie starej daty uważali je wszakże za jaskrawy przejaw upadku obyczajów". Najczęściej życzone „Do siego roku!", czyli „Do tego (w domyśle: szczęśliwego) roku!". Mawiano też: „Od siego do siego, daj nam Boże doczekać albo takiego, albo lepszego".



Sylwestrowa północ to moment życzeń, toastów, sztucznych ogni i petard.



Nowy Rok hucznie witany jest na całym świecie.



Święta
Trzech Króli





Obraz „Pokłon trzech królów”, B. E. Murillo, XVII w.

6 stycznia to dzień, który zamyka cykl świąteczny Bożego Narodzenia. Przypada wówczas uroczystość Objawienia Pańskiego, zwana także świętem Trzech Króli, obchodzona w kościele zachodnim od IV w. Jest to jedno z pierwszych świąt ustanowionych przez Kościół, upamiętniające przybycie do Betlejem Trzech Mędrców ze Wschodu, którzy

prowadzeni przez gwiazdę betlejemską pragnęli oddać hołd nowo narodzonemu Jezusowi. Imiona ich nie są znane z Biblii, ale popularne stało się określanie tych postaci imionami użytymi w jednej z powstałych w III w. legend: Kacper, Melchior i Baltazar. Teologowie przypisują im pochodzenie z różnych kontynentów: Europy, Azji i Afryki (w ikonografii najstarszy ma cerę jasną, średni śniadą, a najmłodszy ciemną) i uznają za symbol wszystkich chrześcijan. Przedstawienia w sztuce różnicują także ich wiek, jako starca, mężczyzny w sile wieku i młodzieńca, tym samym czyniąc z nich uosobienie trzech najważniejszych okresów ludzkiego życia. Zgodnie z biblijnym przekazem Mędrcy, zwani Trzema Królami przynieśli dary dla Dzieciątka: Melchior ofiarował złoto – symbol władzy królewskiej, Kacper kadzidło – symbol boskości, a Baltazar mirrę (używaną do balsamowania ciała) – zapowiedź męczeńskiej śmierci.

Ze świętem Trzech Króli wiązało się wiele ciekawych obrzędów i wierzeń. Na przełomie wieków XV i XVI wykształcił się zwyczaj święcenia w kościele złota i kadzidła, a od XVIII w. święcenia kredy i pisania nią na drzwiach „K+M+B” z datą bieżącego roku. Wbrew powszechnej interpretacji, litery nie są inicjałami Królów, ale stanowią spolszczony

skrót łacińskiego zdania: *Christus Mansionem Benedicat* („Niech Chrystus błogosławi temu domowi”). Święcono też wodę, potocznie nazywaną trzechkrólową.

W XIX w. „mirrę, kadzidło i złoto” sprzedawano przed kościołami w czerwonych pudełeczkach: mirrę zastępowano żywicą świerkową wziętą z mrowiska, kadzidło – kawałkami bursztynu, a złotem były monety i obrączki. W tradycji ludowej przedmioty poświęcone w święto Trzech Króli miały wyjątkowe znaczenie. Kadzidło złożone z owoców jałowca i mirry, niekiedy z dodatkiem święconych ziół, miało chronić przed wszelkim nieszczęściem. Ważnym zabiegiem magicznym było okadzenie 6 stycznia domu i całego obejścia wraz z żywym inwentarzem. Resztki kadzidła zawijano w białe płótno i przechowywano starannie przez cały rok. Było ono stosowane podczas leczenia różnych dolegliwości, zwłaszcza przy bólach gardła. Pierścionki, medaliki i monety na czas nabożeństwa składano do poświęcenia na ołtarzu. Miały później przynieść szczęście i dostatek właścicielom. Wręczano je także dzieciom opuszczającym rodzicielski dom. „Kredą” pisano znaki nie tylko na domach, ale i na oborach, aby zabezpieczyć bydło przed czarownicami. Znaczono nią głowy i wymiona krów, by



Obraz „Pokłon Trzech Królów”, G. di Bondone.

nikt mleka im nie odebrał. Popularne było dawniej przysłowie: „Trzej Królowie wichry ciszą i krzyżyki na drzwiach piszą”. Poświęconą wodę zanoszono w butelkach do domu. Przechowywana do wiosny chroniła przed nieszczęściami. Postawiona na oknie podczas burzy miała zabezpieczać dom przed piorunami. Naczynie z „wodą trzech królów” umieszczano w polu między wschodzącym zbożem lub zawieszano na owocowych drzewach, jako ochronę przed ostatnimi przymrozkami.

Święto Trzech Króli kończyło trwający od Wigilii Bożego Narodzenia czas „świętych wieczorów”, obwarowany licznymi zakazami dotyczącymi domowych prac i zajęć, zwłaszcza tych związanych z niemi (np. przedzenie, szycie) i ostrymi narzędziami. Zygmunt Gloger w 1900 r. pisał: „Mówiono, że kto w te wieczory przedzie i mota, będą się mu wilki motały do obory. Czas w te wieczory przepędzano przy ognisku domowym na śpiewaniu kolęd lub innych pieśni nabożnych i światowych, opowiadaniu starych baśni, wzajemnych odwiedzinach i rozrywkach domowych.”



Fresk „Pokłon Trzech Króli”, G. di Bondone.

6 stycznia, nazywany na pamiątkę hojności Mędrców „szczodrym dniem”, był ostatnią okazją do spotkań rodzinnych i sąsiedzkich, poczęstunków i wręczania darów (głównie służbie i dzieciom). W bogatych domach szlacheckich i mieszczańskich, wzorem krajów zachodnich, bawiono się w wybory migdałowych króla i królowej. W tym celu wypiekano ciastka lub małe placki, w dwóch z nich ukrywano migdały, a parą królewską zostawały osoby, które trafiły na ciastko z migdałem. Królewski tytuł obowiązywał przez cały karnawał. Znalezienie migdała panny traktowały jako przepowiednię rychłego zamążpójścia.

W „szczodry dzień” posiłki były bardziej wystawne niż codzienne. Jedzenia nie mogło zabraknąć, a pewne specjały wypiekano tylko na to święto. Były to np. gorące pierogi z sera albo tak zwane sójki pieczone w piecu chlebowym, czyli pierogi z drożdżowego ciasta z nadzieniem z marchwi, kapusty lub buraków i kaszy jaglanej. Na Mazowszu dodawano do tego przysmaku cukrowe buraki. Na Pomorzu gospodynie piekły rogałe, a w innych regionach tzw. szczodraki, którymi obdarowywały chodzących po kolędzie kawalerów. Oprócz tych spotykanych przez cały czas Bożego Narodzenia (szopkarzy, „herodów”, kolędników z maskami zwierzęcymi),



Inscenizacja uliczna święta Trzech Króli.

6 stycznia kolędowni także chłopcy przebrani za Mędrców ze Wschodu, w długich, kolorowych płaszczach i papierowych koronach na głowach, poczernieni sadzami na twarzach. Chodzili po domach, zbierali datki i deklamowali wierszyki, np.:

„Trzej Królowie przyjechali
Bogu dary oddali,
Złoto, mirę, kadzidło.
Wzięli za to zapłatę.
Gwiazda nam się ukazała,
Na tym miejscu stawała,
Panna syna poczęła,
Chrystusa porodziła,

Czystą panną została.

A my trzej królowie
Jako monarchowie na mrozie”.
(Ziemia chełmińska)

Do tych dawnych pochodów przebierańców oraz widowisk jasełkowych nawiązują popularne od 2009 r. w całej Polsce Orszaki Trzech Króli. Ten nowy zwyczaj nie jest związany wyłącznie z naszym krajem. Popularny jest m.in. w Hiszpanii, gdzie święto ma charakter wyjątkowy także z tego względu, że to nie św. Mikołaj w wigilię Bożego Narodzenia, a Trzej Królowie 5 stycznia przynoszą dzieciom prezenty.



„Hóld Trzech Króli“, P. P. Rubens, 1619 r.



Obraz „Poklon Trzech Króli“, wyk. G. da Santacroce, pocz. XVI w.



„Poklon Trzech Króli“, A. Dürer, 1504 r.



„Poklon Trzech Króli“, S. Botticelli, 1475 r.



Obraz „Poklon Trzech Króli“, wyk. H. van der Goes, ok. 1470 r.



„Poklon Trzech Króli“, obraz H. Boscha, ok. 1500 r.



„Poklon Trzech Króli“, G. da Fabriano, 1423 r.



Obraz „Hóld Trzech Króli“, wyk. J. Gossaert.



Karnawat





Karnawał wenecki.

Karnawał to czas liczony od Nowego Roku lub Trzech Króli do wtorku przed środą popielcową. Jego nazwa pochodzi od francuskiego słowa *carnaval* i włoskiego *carneval*, oznaczającego obrzędowe usuwanie mięsa przed Wielkim Postem (pierwotnie z łaciny, gdzie *carne laxare* znaczyło „żegnać, opuszczać, poniechać mięso”).

Początki europejskiego karnawału związane są prawdopodobnie z antycznymi, greckimi i rzymskimi, świętami wiosny odprawianymi ku czci boga Dionizosa (Bachusa). Za kolebkę zabaw karna-

wałowych powszechnie uznaje się kraje śródziemnomorskie w Europie. W średniowieczu słynne były karnawały w Wenecji, a od XVIII w. w Rzymie. Wszędzie był to czas tańców, pochodów ulicznych, widowisk, maskarad. Na włoskim karnawale wzorowały się polskie zabawy, znane już wiekami średnich, ale szerzej spopularyzowane przez królową Bonę i jej dwór na początku XVI w. W karnawale inaczej bawiono się w miastach, inaczej na wsi. Od średniowiecza do XVII w. popularne były turnieje organizowane na głównych placach miast, tzw. gonitwy za pierścieniem, a nawet pokazy walk dzikich zwierząt. Ale karnawał miejski to przede wszystkim bale, maskarady i biesiady. Ich organizatorami często były władze miasta, stowarzyszenia, a także zamożni patrycjusze, rzemieślnicy, kupcy, którzy nie szczędzili pieniędzy na zbytki, stąd rozmach tych zabaw. Bale publiczne odbywały się w hotelach, teatrach, resursach, czyli klubach towarzyskich, urozmaicały je występy, koncerty, pokazy sztucznych ogni. Przyjeżdżali na nie też ziemianie z rodzinami, gdyż karnawał tradycyjnie był czasem kojarzenia małżeństw oraz wesel. W niektórych miastach władze starały się hamować karnawałowe szaleństwo, np. w Toruniu, gdzie w 1576 r. rada miasta wydała przepis mający na celu poskromienie

wydawania pieniędzy na zabawę i zakazujący organizowania w karnawale wesel trwających dłużej niż 1 dzień (tradycyjnie trwały tydzień).

Szczególny rozkwit karnawałowych ceremoniałów nastąpił w XIX stuleciu. Wówczas to urządzano bale publiczne i prywatne, a wśród nich: bale prozorne, składkowe, panieńskie, kawalerskie, bale określonych sfer i grup zawodowych, bale dobroczynne. Szczególną atrakcją stanowiły bale kostiumowe, zwane redutami. Często urządzano maskarady tematyczne, np. związane z określoną epoką historyczną lub kolorem, a na przełomie XIX i XX w. efektem fascynacji kulturą ludową były bale à la wesele krakowskie. Peruki i stroje, nierzadko bardzo pomysłowe, szyto lub wypożyczano w teatralnych kostiumerniach. Informacje o balach, pracowniach kostiumów i masek zamieszczano na afiszach i w prasie, np. „Tygodniku Ilustrowanym”, tam też publikowano relacje i zdjęcia z zabaw. Aby bal się udał, organizatorzy zatrudniali wodzireja, zwanego też dyrektorem zabawy. Jego rolą było nie tylko zachęcanie do tańca, planowanie kolejności karnawałowych atrakcji, ale i wydawanie komend, które umożliwiały uczestnikom tworzenie skomplikowanych tanecznych figur. Modne były wówczas tańce, takie jak: mazur, kadryl, lansjer, kotylion, stryjanka. Chętnie tańczono różne



Obraz „Walka karnawału z postem”, wyk. P. Bruegel.

polki, np. polkę warszawską, polkę-mazurkę, polkę-trouttесе, polkę tremblante zwaną też „trzęsącą febrą”. Urozmaiconym tańcem był drabant z figurami: drabantową, anglezową, szuflady, przeskakiwanie chustki, kotek i myszka, okręcanie się przez ręce i wiele innych. Na największych balach w dużych miastach bawiono się po kilkaset osób. Szczególnie słynny był karnawał warszawski, ale rozmachem nie ustępował mu gdański. Tu najslawniejsze były bale w Dworze Artusa, a także w domach cechowych, np. kuśnierzy, rzeźników, szyprów.



Zabawy karnawałowe, czasy PRL-u.

Popularną karnawałową rozrywką, przede wszystkim na wsi, były sanny. Trwały kilka, a nawet kilkanaście dni, podczas których odwiedzano kolejne dwory. Opisywał je Zygmunt Gloger: „Przyjeżdżano ze zmrokiem w towarzystwie hucznej muzyki (...) w świetle kagańców i pochodni (...) Wjeżdżano galopem na podwórze, podwoiło się trzaskanie z biczów, głośniejsz zachuczała muzyka, wybuchaly naraz śmiechy i wiwaty, a z jaśniejącego rześścice dworu wychodził gospodarz i gospodyni, witając uprzejmie kuligowe towarzystwo”. We dworach czekały biesiady, tańce i nocleg, a gospodarze ruszali po śniadaniu w drogę, dołączając do uczestników kuligu. Sanny urządzały także w miastach, jednak tam, jako stwarzające zagrożenie dla przechodniów, nie zawsze były mile widziane przez władze miejskie, które, jak np. w Toruniu w 1626 r., wydawały zakazy „sankowania” na ulicach.

We wszystkich krajach najhuczniejsze były ostatnie dni karnawału, od czwartku, zwanego „tłustym”, do wtorku poprzedzającego środę popielcową. Określano je zapustami, mięsopustem, kusymi dniami, ostatkami. W całej Polsce w tym czasie jedzono słodkie wypieki: racuchy, chrusty, faworki, a także regionalnie ruchanki, plńce, pam-



Zabawa karnawałowa w PSSZIPA w Krakowie, 1938 r.

puchy, pomelki, rogale. Wspólną cechą wszystkich tych smakołyków było to, że smażyono je w gorącym tłuszczu. W uboższych rodzinach gospodynie piekły tzw. oparzeńce, czyli bułeczki z ciasta chlebowego. Po upieczeniu polewano je najpierw gorącą wodą (stąd nazwa), a następnie tłustą okrasą.





Karnawał kończy się we wtorek przed środą popielcową.

Do dziś najbardziej popularnymi zapustnymi smakołykami, najchętniej jedzonymi w tłusty czwartek, są pączki. Smażono je już w średniowieczu, ale wówczas wcale nie były słodkie – miały postać nadziewanego słoniną chlebowego ciasta. Podawano je z tłustym mięsivem i zapijano wódką. Pączki stały się słodkie w XVI w., a zaokrągliły na przełomie XVII i XVIII. Zwano je zresztą nie tylko pączkami, ale również blinami, babałuchami lub – na Śląsku – kreplami (od niemieckiego

Krapfen, oznaczającego ciasto smażone na tłuszczu). W XVIII w. pamiętnikarz i historyk Jędrzej Kitowicz w „Opisie obyczajów i dziejów za panowania Augusta III” tak opowiadał o pączkowych metamorfozach: „Staroświeckim pączkiem trafiwszy w oko mógłby go podsinić, dziś pączek jest tak pulchny, tak lekki, że ścisnąwszy go w rękę znowu się rozciąga i pęcznieje do swojej objętości, a wiatr zdmuchnąłby go z półmiska”.

Zapusty ludowe, np. na Kujawach, Mazowszu, w Wielkopolsce to, spotykane do dziś, pochody kołędników w przebraniach. Podobnie jak w XIX w. występują w nich maski zwierzęce symbolizują-



Pączki.



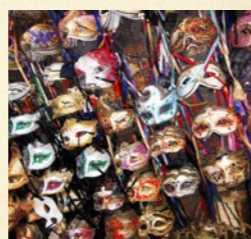
Chruściki.

ce siły wegetacyjne, które tak jak te w okresie Bożego Narodzenia, spełniały niegdyś funkcje magiczne. Ich obecność miała pobudzić przyrodę i spowodować szybkie nadejście wiosny. Dziś obchody te spełniają przede wszystkim funkcje ludyczne. Najważniejszą postacią zapustnych korowodów była i jest „koza”. Na Kujawach zwyczaj nazywa się „chodzeniem z kozą”, chociaż w pochodzie idą również inne maski zwierzęce: „koń” – symbol odwagi, „bocian” zapowiadający wiosnę oraz „nie-dźwiedź” kojarzący się z wielką siłą. W niektórych wsiach Mazowsza i Kielecczyny najważniejszą postacią zwierzęcą zapustnego korowodu był „turoń”.

O chodzeniu z nim w czasie zapustów wzmiankowano już w wieku XVI i XVII w., dotyczy tego też popularne w tamtych czasach przysłowie: „Mięso-pustnego tura dzieci się strachają”. Obok maski zwierzęcych w grupach zapustnych kołędują przebierańcy w strojach „diabłów”, „śmierci”, „Cyganów”, „Żydów”, „kominiarzy”, „nowożeńców”, a także „księży” i „policjantów”. Chociaż pochody zapustnych kołędników odbywają się jeszcze w zimowej, często śnieżnej scenerii, to ich sens wiąże się już z nadchodzącą wiosną i nowym rokiem wegetacyjnym.



Obrzęd chodzenia z kozą.



Karnawał obchodzony w różnych częściach świata.



Wydawca:

Wydawnictwo Quixi Media
85-061 Bydgoszcz, ul. Matejki 1a
www.quixi.pl

ISBN 978-83-60994-07-8

